Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr
Nr. 23. KRAKÓW, 7 CZERWCA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Kiedy wszystkie lekarstwa na dzisiejsze społeczne bolączki zawiodą, pozostaje nam wciąż jako ostatnia ucieczka Ten, który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. 11, 28).

„ŚMIERĆ PAPIEŻOWI!"

Takie i tym podobne okrzyki padały w ubiegłym tygodniu w Rzymie z ust faszystowskich akademików, manifestujących przeciw „Akcji Katolickiej". Dzienniki donoszą, że w kilku miejscowościach Włoch doszło do napadów na organizacje i lokale „Akcji Katolickiej", że spalono drukowane przemówienie papieskie, skierowane do katolickich akademików, że wreszcie spalono portret Papieża Piusa XI na jednym uniwersytecie.

Kiedy w roku 1929 zostały zawarte układy lateraneńskie i konkordat między państwem włoskiem a Stolicą Apostolską, zdawało się, że po kilkudziesięciu latach prześladowań nastaną wreszcie dla Kościoła we Włoszech lepsze czasy i lata zgodnego współżycia i współpracy między Kościołem i państwem.

Tymczasem faszyzm włoski, uważający siłę i państwo za jedyne bóstwo, któremu po pogańsku służyć trzeba, niechętnem okiem patrzał na rozwój Kościoła we Włoszech, dopatrując się zwłaszcza w organizacjach „Akcji Katolickiej" (która zresztą we Włoszech nie jest zbyt silną) swojego wroga, którego należy coprędzej zniszczyć. Że obawy te były i są niesłuszne, nie trzeba dowodzić, bo nikt inny jak sam Ojciec św. Pius XI, który Akcją Katolicką we Włoszech bezpośrednio kieruje, zapewniał niejednokrotnie, że „Akcja Katolicka" nie jest żadną organizacją polityczną i ma działać ponad wszystkiemi partjami politycznemi, dążąc do wprowadzenia w społeczeństwo zasad Chrystusowych. A faszyści nie chcą, aby w społeczeństwie panowały zasady Chrystusowe, ale pogańska cześć dla państwa.

Stąd poszło prześladowanie organizacyj katolickich, rozwiązanie katolickich stowarzyszeń młodzieży, zakaz odbycia kongresu katolickich akademików, i bardzo ostre wystąpienia dzienników przeciw „Akcji Katolickiej" i jej usiłowaniom, by młodzież była wychowywana w duchu katolickim. Ostatnie uroczystości „Rerum Novarum" jeszcze bardziej podnieciły faszystów przeciw katolicyzmowi.

Kościół we Włoszech bardzo byłby popularnym, gdyby zabronił katolikom starać się o wprowadzenie w społeczeństwo włoskie zasad Chrystusowych, gdyby wmówił w katolików włoskich, że państwo jest bóstwem, którego więcej słuchać trzeba niż praw Bożych. Ale Kościół tego nie może uczynić, jak nie może się wyrzec swej pracy nad uchrześcijanieniem społeczeństw. I stąd te wrogie okrzyki przeciw Papieżowi jako rządcy Kościoła Chrystusowego.

W ciągu 20 wieków swego istnienia o mury Kościoła nieraz już odbijały się takie wołania jak: „chrześcijanie lwom na pożarcie", „precz z Rzymem", „precz z Papieżem", — ale Kościół tych krzyków się nie uląkł i brocząc krwią swoich dzieci, spełniał dalej swoje boskie posłannictwo. Nie ulęknie się i teraz, ale raczej powie tak, jak powiedzieli apostołowie, gdy ich obito i zakazywano głosić naukę Chrystusową: „Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi" (Dzieje Ap. 5, 29).

Z licznych znaków można sądzić, że nadchodzą dla Kościoła Chrystusowego ciężkie czasy. Katolicy! nie wolno nam zatem spać spokojnie, ale trzeba nam się łączyć w szeregach „Akcji Katolickiej", czuwać i modlić się „abyśmy nie weszli w pokuszenie".

X. W. D.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Łuk. 14, 16—24).

Onego czasu mówił Jezus: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wyjść i oglądać ją, proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, a idę ich doświadczać, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił Panu swemu. Tedy gospodarz, rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie! stało się, jakoś rozkazał, lecz jeszcze dosyć jest miejsca. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i dróżki, a przymuś wnijść, aby dom mój był zapełnion. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Z liturgji uroczystości Świętych Pańskich.

(Na dzień św. Antoniego z Padwy).

W bieżącym tygodniu przypada w sobotę uroczystość św. Antoniego z Padwy, tem uroczystsza w roku 1931, że łączy się z nią siedemsetletnia rocznica śmierci tego wielkiego Świętego.

Jeżeli weźmiemy formularz Mszy św. na dzień św. Antoniego Padewskiego, to wyczytamy w nim pochwałę Świętego:

„Usta sprawiedliwego rozważają mądrość: a język jego wygłasza prawo: zakon Boga jego jest w sercu jego". (Introit).

„Błogosławiony sługa, którego Pan nadszedłszy zastanie czuwającym". (Komunja)

Lekcja też (1 Kor. 4. 9—14.) i Ewangelja (Łuk. 12, 35—40.) dobrane są tak, byśmy w nich ujrzeli choć częściowy obraz charakteru i działalności Świętego. W ten sposób Święty staje przed nami jako przykład do naśladowania.

Odczytajmy jeszcze dzisiejszą Modlitwę po Komunji: „Boskiemi darami zasileni, prosimy Cię, Panie, abyśmy przez zasługi i przyczynę błogosławionego Antoniego, Wyznawcy Twego, zbawiennych tej ofiary skutków doznali". W modlitwie tej prosimy Boga o zbawienne skutki Mszy św., a prosimy przez orędownictwo św. Antoniego. Tak więc Święty staje przed nami i jako orędownik u Tronu Bożego i jako przykład do naśladowania. Takim przed oczy nasze stawiają Świętego części zmienne Mszy św.

A teraz po tych rozważaniach zapytajmy się: czy więc Msza św. jest dzisiaj do św. Antoniego?

Niema, nie było i nie będzie nigdy Mszy św. do Matki Boskiej ani do żadnego Anioła lub Świętego. Bo Msza św. jest to uskuteczniane według pewnych przepisów Kościoła sprawowanie ofiary Nowego Za-

konu.* Ofiarę tę składa się Bogu w poczwórnym celu: aby Bogu oddać cześć najwyższą; aby Bogu podziękować za otrzymane łaski i dobrodziejstwa; aby prosić o nowe; aby uzyskać odpuszczenie kar doczesnych.

Jeśli więc w dniu święta Matki Boskiej lub jakiego Świętego składamy Bogu we Mszy św. ofiarę, to składamy ją w tymże poczwórnym celu. Oddajemy Bogu cześć i dziękujemy Mu między innemi i za to, że w Matce Najśw. czy w Świętym, którego uroczystość obchodzimy, otrzymaliśmy od Boga orędownika przed Tronem Jego i przykład do naśladowania; w uroczystości Matki Boskiej cześć oddajemy Bogu i dzięki Mu składamy za to, że łaską Swoją sprawił, iż Matka Boska osiągnęła najwyższy szczyt świętości, dostępnej stworzeniu; w uroczystość Świętego cześć oddajemy Bogu i dzięki Mu czynimy za to, że łaską Swoją wykował w Świętym wielki charakter i piękną, świętą duszę. Gdy w dniu uroczystości Matki Boskiej czy którego Świętego składamy Bogu we Mszy św. ofiarę, to prosimy Boga o łaski nowe za orędownictwem Matki Boskiej czy Świętego, którego uroczystość obchodzimy.

We Mszy św. więc nie składamy nigdy, przenigdy ofiary Matce Boskiej czy Aniołom lub Świętym. ale *we Mszy św. składamy zawsze ofiarę jedynie Bogu.*

Nigdzie we Mszy św nie znajdziemy słów: Tobie, Matko Najświętsza, Tobie, św. Michale Archaniele, Tobie, św. Antoni z Padwy, ofiarujemy tę niepokalaną Hostję, ten kielich zbawienia. *Ale często we Mszy św.* zwracamy się do Boga z prośbą o przyjęcie ofiary. Chcąc wyliczyć w częściach stałych Mszy św. wszystkie te miejsca, w których prosimy Boga o przyjęcie ofiary, trzebaby przepisać niemal wszystkie modlitwy, jakie kapłan odmawia począwszy od Ofiarowania aż do błogosławieństwa kapłańskiego na końcu Mszy św. *Władysław Jelonek.*

* p. Parsch „Kazania o Mszy św.“ po polsku opracowane przez ks. Korzonkiewicza (Kraków 1931) str. 4. Książeczkę tę należy gorąco polecić wszystkim katolikom: ułatwia ona zrozumienie, jakim skarbem jest dla nas Msza św.

Kalendarz tygodniowy

7	czerwca	niedziela Roberta op.
8	„	ponied. Medarda b., Wilhelma b. w.
9	„	wtorek Felicjana m.
10	„	środa błog. Bogumiła, Małgorzaty kr.
11	„	czwartek Barnaby ap.
12	„	piątek Najśw. Serca P. Jezusa
13	„	sobota Antoniego z Padwy.

Św. Antoni Padewski, módl się za nami!

Tego roku dnia 13 czerwca upłynie 700 lat od śmierci św. Antoniego z Padwy, i już się rozpoczęły liczne pielgrzymki do jego grobu pod kopułami wspaniałej bazyliki padewskiej, a niezawodnie także u nas nie zabraknie licznych uroczystości ku czci tego wielkiego Cudotwórcy.

Któż go nie zna? I czy jest jaki kościółek, w którymby się nie widziało jego wizerunku? Nie! Czy zajdziesz do jakiej wspaniałej bazyliki, wszystko jedno, czy romańskiej, gotyckiej, renesansowej lub barokowej, czy do skromnego kościółka wiejskiego, to choćby nie było w żadnym ołtarzu obrazu św. Antoniego, z pewnością zobaczysz tam jakiś kącik, w którym jego statua uśmiechnie się do ciebie z pośród kwiatów, choćby tylko papierowych, i z pośród świateł, które ku jego czci zapaliła pobożna ręka bądź na podziękowanie za doznane dobrodziejstwa, bądź też w prośbie o nowe łaski. A pod statuą lub obrazem znajdziesz z pewnością skarbonkę z napisem „Na chleb św. Antoniego“. Ale, bo też św Antoni jest tym Świętym, do którego najbardziej się garną ci, co to o ten chleb powszedni muszą walczyć, żeby go zdobyć dla siebie i dla swoich. I nie zawodzi on ufności i nadziei, pokładanej w nim. A do tej ufności zachęca już sam widok jego postaci. Nosi on bowiem na sobie ubranie z taniej materji, jak ci ludzie, którzy się garną do niego, odczuwający w nim kogoś ze swoich. A za całą ozdobę służy mu prosty pasek św. Franciszka. To właśnie budzi takie do niego zaufanie. Ludzie instynktownie odgadują, że ten Święty, któremu do szczęścia wystarczał gruby worek przepasany powrozem, no i to Dzieciątko Jezus, które się tuli do niego, bo w jego dłoni znajduje się lilja czystości, że ten Święty musi się osobliwie interesować ich troskami. To też wśród blasku świec, palących się przed figurą świętego Antoniego, najwięcej klęczy stroskanych matek, które drżące błagalne dłonie wyciągają ku niemu, a obok drgają rozmodlone wargi takich, co już nigdzie nie widzą ratunku, lśnią łzy utrapionych ciężarem dnia powszedniego. Bo święty Antoni ma wyrozumienie dla tych, którzy pracują i są obciążeni. On wie, gdzie się podziały klucze, które człowiek gdzieś zgubił, wie, dokąd powędrowały pularesy z uciułanym groszem, wie, gdzie leżą złote broszki, których się pilnowało jak oka w głowie, ale się je gdzieś zgubiło, św. Antoni wie, gdzie jaki zapominalski włożył banknot, gdzie wraził bilet wolnej jazdy, gdzie się obraca złodziej, Św. Antoni jednem słowem wie „o wszystkiem“.



Św. Antoni Padewski.

Troska o takie kłopoty codzienne dzisiaj szczególnie dolega ludowi, który, jak się zdaje, żadnemu innemu Świętemu nie przypisuje tyle mocy w tych sprawach, co św. Antoniemu. Lud bowiem wie, że św. Antoni jest krwią z krwi i kością z kości św. Ojca Franciszka, a ten — wiadomo — cały rozpływał się w tej miłości, która szturmem zdobywa, niebo, a wszystkie troski doczesne na odległość kilometrów zostawia za sobą, zadawalając się dla siebie rozkosznem ubóstwem i cichą pustelnią. Za to Bóg obdarzył go właśnie tym przywilejem, że wysłuchuje jego prośby za ludźmi, obarczonymi troską o sprawy doczesne. Są to nieraz sprawy bardzo drobne, podobne do owego grosza niewiasty w Ewangelji, która wszystko do góry nogami wywróciła w domu, aż ten grosz znalazła. Ale kto wie, w jakim nieraz ucisku żyją

ludzie, ten zrozumie, że takie drobne napozór sprawy i kłopoty mają w życiu tych ludzi wielkie znaczenie. A św. Antoni zna te troski, bo ich miał dość w swojem życiu i znosił je, a jego wiara i miłość sprawiła, że je dzielił z drugimi. I to mu już pozostało po dziś dzień i pozostanie mu, póki świat światem. Więc wielki ten miłośnik braci wie o serdecznem zatroskaniu swoich czcicieli, którzy przechodzą obok jego figury w nadziei, że się tutaj ku nim wyciągnie wszechmocne i nigdy nie ukrócone ramię tego naszego Ojca, który jest w niebiesiech, a który zna wszystkie potrzeby nasze. A wówczas nad pomalowaną na brunatno i tanią figurą św. Antoniego i ponad różami z papieru i ponad dymem świec wznosi się jakby druga drabina Jakóbowa między sercami ludzkiemi a niebiosami: po niej wstępują tęskne błagania i rzewne nadzieje, a zstępuje ciche ich wysłuchanie.

I dobrze jest, że tak jest. Bo w Kościele naszym świętym katolickim nie zamarła i nie zamrze wiara, „ręka Pańska nie jest niemocna". (Numeri 12, 23); zawsze też na świadectwo tej wiary rozlega się wołanie proroka Pańskiego: „Panie, zmiłuj się nad nami... bądź ramieniem naszem z poranku, a zbawieniem naszem czasu utrapienia (Iz. 33, 2), a instynkt katolicki mówi nam, że to ramię Pańskie najchętniej okaże swoją moc, gdy o nie prosimy za pośrednictwem tych, o których napisano jest: „A dla mnie we czci wielkiej są przyjaciele twoi ó Boże" (Ps. 138, 17). Niechże więc nie przestaną płonąć te światła przed figurą św. Antoniego i niech się wdzięczą swoją ubogą krasą te tanie kwiaty przed nim, dając świadectwo prawdzie, że kontakt między niebem a tym padołem łez nie jest wyłączony, lecz trwa za pośrednictwem tych przyłaciół naszych i bożych w niebie!

Należy jednak starać się także o to, żeby czciciele św. Antoniego nietylko wtedy sobie go przypominali, gdy im coś zginie, lecz znali także jego święty żywot i cnoty, któremi zasłużył sobie na to, iż nam go Bóg dał za tak potężnego orędownika i wspomożyciela. OO. Reformaci, rozumiejąc tę potrzebę, na uczczenie wielkiego swego Brata zakonnego wydali właśnie trzy nieduże a tanie książeczki, a mianowicie:

1. **Żywot św. Antoniego z Padwy.** Napisał O. Florenty Szczepanik. Jubileuszowe wydanie drugie ilustrowane. Jest to książeczka nieduża z cudownie pięknym opisem żywotu świętego Cudotwórcy, ozdobiona aż 22 pięknemi obrazkami, na których widać najważniejsze chwile z życia św. Antoniego.

2. **Św. Antoni Padewski jako wzór dla młodzieży,** i 3. **Św. Antoni Padewski jako zwierciadło cnót.** Te dwie książeczki (drugą i trzecią) ułożył O. Ireneusz Kmiecik, prowincjał OO. Reformatów, który rzeczy trudne o Bogu i sprawach duchownych umie powiedzieć sposobem jasnym i prostym, czego dowiódł w innych pismach kaznodziejskich.

Dobrzeby było, gdyby na nowenny i inne nabożeństwa, które się będzie odprawiać na jubileusz św. Antoniego, czciciele św. Antoniego zaopatrzyli się w te czytanki, poznali lepiej świętego swego Patrona i czcili go przez naśladowanie jego cnót, zapewniając sobie w ten sposób tem obfitsze dobrodziejstwa za jego wstawiennictwem. *(wicz).*

Franciszek Teodor Pawłowski (Kraków).

POLSKA PIELGRZYMKA ROBOTNICZA DO RZYMU

Dnia 15 maja b. r. minęło czterdzieści lat od tej wielkiej epokowej chwili — kiedy »papież robotników« — Leon XIII. ogłosił słynną swą encyklikę »Rerum Novarum«. To też z całego świata ściągają do Rzymu tłumy pielgrzymów, by u stóp Watykanu uczcić ten jubileusz, złożyć hołd następcy Piotra, Piusowi XI., odrodzić ducha katolickiego, którego zadaniem jest szerzenie Królestwa Bożego na ziemi. I z ziem polskich wyruszyła pielgrzymka robotnicza do Wiecznego Miasta w liczbie dwustu uczestników pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego X. Biskupa Przeździeckiego. Pielgrzymkę uświetnili uczestnictwem J. E. Ks. Kardynał Hlond, Ks. Biskup przemyski Nowak, Ks. Biskup Adamski, oraz trzydziestu kapłanów. Punktem zbornym pielgrzymki były Katowice, skąd wyruszono do Rzymu dnia 8 maja b. r. — wieczór.

Przez Czechosłowację, Austrję, tunele tyrolskie mknął lotem błyskawicy pociąg, wiozący pątników, aż dowiózł ich do progu włoskiej ziemi — Wenecji. Przed oczyma pielgrzyma rozwinął się wspaniały widok. Oto z szafirowych fal Adrjatyku wynurza się na stu przeszło wysepkach oparta królowa miast, Wenecja, spowita zewsząd błękitnemi wstęgami kanałów, po których szybują małe parowce i słynne gondole (łodzie) weneckie. W katedrze św. Marka, będącej perłą Wenecji, odprawił Mszę św. Ks. Biskup Przeździecki i polscy pielgrzymi przystąpili do Komunji Św. Słońce już wysoko pięło się po włoskiem niebie, kiedyśmy, zwiedziwszy Wenecję, opuszczali ją, zdążając do Padwy.

»Miasto Św. Antoniego« przeżywa w b. r. wielkie chwile jubileuszowe z okazji 700-lecia śmierci swego Cudotwórcy. Tak więc i pielgrzymki, zdążające do Rzymu, wzięły uczestnictwo i w tym jubileuszu. Na grobie Św. Antoniego w bazylice pod jego wezwaniem, odprawił Mszę Św. dla polskich pątników Ks. Biskup Przeździecki, podczas której przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego. Przy oprowadzeniu po katedrze i w skarbcu, słynnym obok wielu innyeh rzeczy także z relikwji języka i dolnej szczęki św. Antoniego, wielkie oddał usługi pielgrzymce naszej — O. Franciszek Pyznar, nasz rodak. Z Padwy udaliśmy się wprost do Rzymu, do tego serca katolicyzmu. Na twarzach uczestników malowała się radość, pomieszana z taką tęsknotą, z jaką dziecko ma ujrzeć niezadługo ojca, — którego długo.... nie oglądało. Boć w Rzymie mieli pielgrzymi ujrzeć Tego, który dzierży klucze Królestwa, »którego nie będzie końca«. W złotych promieniach słonecznych kąpała się kopuła św. Piotra, wysoko nad Romą dominująca, kiedy dwunastego maja do tego portu wiary Chrystusowej zawinęły pięgrzymki z całego świata chrześcijańskiego. Po Mszach św., odprawionych przez XX. Polaków w miejscowych kościołach, udaliśmy się na zwiedzenie Bazyliki Św. Piotra.

Z potężnego placu, przed nią rozciągającego się, ujrzeliśmy, tę wspaniałą świątynię w całej jej pełni i majestacie. Za chwilę wnętrze bazyliki rozwinęło przed nami swą imponującą przestrzeń, błyszczącą złotem i srebrem, spowitą tęczą marmurów. Na środku bazyliki, pod jej

kopułą, ujrzeliśmy grób Księcia Apostołów — Św. Piotra — z wieńcem wiecznie płonących lamp i ucałowaliśmy stopę, tuż obok grobu znajdującej się, bronzowej statuy Św. Piotra. Na końcu bazyliki w ołtarzu wielkim jest t. zw. »katedra św. Piotra«, w której znajdują się szczątki stołka św. Piotra, chusta św. Weroniki, oraz włócznia, którą przebito święty bok Chrystusa. Po oglądnięciu tylu świętych zabytków, cudów architektury i malarstwa, o których całe tomy możnaby spisać, zwiedziliśmy Watykan t. j. olbrzymi gmach, przytykający do bazyliki, w którym mieszka Ojciec Św., poczem zwiedzaliśmy zabytki i bazyliki Rzymu — między innemi: Bazylikę Matki Boskiej Większej, św. Pawła, Wawrzyńca, gdzie ucałowaliśmy kratę ze śladami krwi świętego Męczennika. W katakumbach, tym wieńcu podziemnych cmentarzy, ciągnących się pod Rzymem, odprawił jeden z Księży Polaków Mszę św., a wierni przystąpili do Stołu Pańskiego. Przepojeni czcią i miłością dla świętych Męczenników, — którzy złożyli ofiarnie swe życie na ołtarzu miłości Chrystusowej, — opuszczaliśmy katakumby, — udając się znowu na dalsze zwiedzanie Rzymu. Z pełnem poświęceniem oprowadzała Siostra Dzieduszycka polskich pielgrzymów po Wiecznem Mieście, służąc im znakomitą znajomością zabytków Rzymu. Pielgrzymi z wdzięcznością będą zawsze pamiętać tę tak zacną Polkę!

Zwiedzanie Romy trwało kilka dni, aż 15 maja dostąpiliśmy wielkiego zaszczytu — audjencji u Ojca Świętego.

W wspaniałej sali tronowej zgromadziła się nasza polska pielgrzymka robotnicza. Z bijącem sercem oczekiwaliśmy przybycia Ojca Świętego. Za chwilę ukazał się nam w bieli z purpurą, narzuconą na ramiona, Namiestnik Chrystusowy — Pius XI. A kiedy podał każdemu na powitanie ojcowską dłoń do ucałowania i zwrócił się do nas ze słowami »Niech będzie pochwalony J. Chrystus«, — to taka radość, takie szczęście wpłynęły w nasze serca, jakbyśmy ujrzeli już rąbek nieba. Po chwili z tronu przemówił do nas Ojciec Święty, — wyrażając radość z naszego przybycia do Rzymu, ucząc nas, byśmy nietylko słowem, ale czynem wyznawali Chrystusa, i byśmy byli synami tej katolickiej Polski, — która była przedmurzem chrześcijaństwa. Opuszczając nas, udzielił nam swego ojcowskiego błogosławieństwa, przyczem poświęcił dewocjonalja. Z sercem, przepełnionem miłością dziecięcą do Stolicy Apostolskiej, opuściliśmy Watykan. Każdego z pielgrzymów obdarował Ojciec Święty — pięknym pamiątkowym jubileuszowym medalionem. Nazajutrz tj. 16 maja odprawił J. E. Ks. Kardynał Hlond Mszę św. w polskim kościele Św. Stanisława, na której był obecny ambasador Rzplitej Polskiej hr. Aleksander Skrzyński. Pielgrzymi polscy, żegnając Rzym, — przyjęli Komunję św. w tym pięknym polskim kościele, a Najprzew. Ks. Biskup Adamski miał kazanie, w którem dostojny pasterz przedstawił znaczenie tejże pielgrzymki — dla nas Polaków.

Po nabożeństwie udaliśmy się do Watykanu, gdzie na dziedzińcu zgromadziły się wszystkie pielgrzymki. Nasza polska pielgrzymka z tablicą, na której widniał napis »Polska Pielgrzymka Robotnicza do Rzymu«, — dołączyła się do oczekujących przybycia Ojca Świętego — pątników. W asyście kardynałów przy dźwiękach muzyki Papieskiej ukazał się Ojciec Święty, poczem z tronu dwugodzinną przemową (nadawaną przez radjo) pożegnał pielgrzymów. W niebo włoskie wzbił się okrzyk z tysięcznych głosów złożon: »Niech żyje Papież Pius XI!«

Długo... długo trwała radość tłumów... a Ojciec Święty jeszcze z krużganków pałacu watykańskiego błogosławił i żegnał ojcowską prawicą swoje wierne dzieci.

Popołudniu przyjął polską pielgrzymkę b. gościnnie ambasador Polski Skrzyński.

Wieczorem opuszczaliśmy Rzym! Niejedna łza przysłoniła źrenicę, — niejedną duszę otulił tren smutku dziecka, opuszczającego swego kochanego Ojca. Ale w pamięci pozostała wdzięczna postać Tego, co miłośnie powiedział nam, byśmy nietylko słowem ale czynem... okazywali, żeśmy są wierni Chrystusowi.

W oddali ginęły sylwety Rzymu w poświacie zachodzącego słońca, gdy pociąg wiózł nas w powrotną drogę.

W Assyżu w Bazylice Św. Franciszka oglądaliśmy miskę, biedną celę Św. Biedaczka, — w której mieszkał z górą dwadzieścia lat, szczątki ambony, z której kazał, krzak cudownych róż i wiele innych świętości. Zwiedziliśmy również Porcjunkulę. Z Assyżu wyjechaliśmy do Loretto, gdzie w domku loretańskim w Bazylice Matki Boskiej Loretańskiej odprawił jeden z Księży pielgrzymów Mszę św. i gdzie pątnicy przyjęli Ciało Pańskie. Po Loretto oprowadzał nas i objaśniał z wielką życzliwością i miłością braterską Ks. Wojciech Topoliński — Polak, za co pielgrzymi polscy składają mu podziękowanie staropolskiem »Bóg zapłać«. Z Loretto przez Wiedeń wróciliśmy do domu. Wielką zasługą Ks. Michałowicza z Poznania jest zorganizowanie tejże pielgrzymki.

* * *

Niejedna burza w życiu nawiedzi nas, niemało cierni skaleczy nasze stopy, — niejedna boleść spowije serca,... ale na zawsze będzie Rzym dla nas tą pociechą, tą skałą, tą przystanią na morzu nieszczęść, burz i cierpień żywota, — która pokona i przetrwa wszystko, coby zagrażało jedynemu naszemu szczęściu, zbawieniu duszy, — coby zagrażało Królestwu Bożemu — Kościołowi Świętemu, bo »bramy piekielne nie zwyciężą Go«.

W sprawie święcenia niedzieli

Projekt zmiany ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu zmierza do pogwałcenia naszych dni świętych i nie jest niczem innem, jak ustępstwem dla ludności żydowskiej. Bo nie dosyć tego, że na mocy nowelizacji dotychczasowej ustawy o sprzedaży napojów alkoholowych przyjaciele alkoholu do syta mogą używać teraz także w niedziele i święta, zapełniać szynkownie i restauracje i tracić pieniądze, których jest tak mało, na pijaństwo, a rodziny swoje wtrącać w coraz większą nędzę i rozpacz, — to obecna akcja zamierza nowy cios wymierzyć jeszcze w uczucia i przekonania katolickie i wprowadzić daleko idące zmiany pod względem uprawiania w niedzielę i święta handlu w przeróżnej postaci i formie.

Podnoszą się więc coraz liczniejsze protesty, a do księży Biskupów wpływają podania i prośby i to od zainteresowanych kół kupieckich, rzeźników, wędliniarzy itd., aby Episkopat wstawił się do władz państwowych w obronie żądań katolickiej ludności i wpływami swemi wyjednał u miarodajnych czynników, iżby niedziele i święta nadal pozostały dniami, poświęconemi służbie Bożej i wolne były od wszelkich zajęć w przemyśle i handlu.

STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ SŁUŻBY ŻEŃSKIEJ

POD WEZWANIEM ŚW. ZYTY W KRAKOWIE.

Gdybym był osobiście nie zwiedził lokalów Stowarzyszynia wyżej wymienionego i nie zebrał odpowiednich informacyj zwłaszcza od p. Prezesowej Natalji Pisulińskiej, za co Jej na tem miejscu uprzejmie dziękuję, nie mógłbym napisać tego, co następuje:

Stowarzyszenie służby żeńskiej pod wezwaniem św. Zyty w Krakowie, popularnie zwane »Zytkami«, to naprawdę Opatrznościowe dzieło!

Zajmuje ono wśród społecznych organizacyj w Polsce poważne dziś miejsce. Jeżeli chodzi o jego historję, to powstało ono przed 30 laty. Założył je O. Ledóchowski, obecnie Generał Zakonu OO. Jezuitów w Rzymie i O. Sopuch T. J. Dziś Stowarzyszenie to prowadzi wytrawny Kierownik O. Kotowicz T. J. Należy zaś doń 3000 członkiń służących, zajętych w pracy w Krakowie.

Stowarzyszenie to oparte jest na mocnych fundamentach moralnych, duchowych i materjalnych. Z tych ostatnich wymienić należy:

Trzy domy: jeden przy ulicy Mikołajskiej 30, drugi przy ul. Radziwiłłowskiej 8 i trzeci z parcelą, niedawno zakupiony, przy ul Kopernika. Nie można też pominąć takiego nabytku, jakim jest 50-morgowy folwark w Bronowicach Wielkich pod Krakowem.

Wszystko to świadczy o wspaniałym rozwoju Stowarzyszenia pod względem materjalnym, nie mówiąc już o majątku ruchomym, jaki tworzą ruchomości jego.

A dla kogo to wszystko?

Proszę sobie przedstawić, że dziś dziewczyna opuszcza swój dom rodzinny, aby w wielkiem mieście szukać zajęcia. Zwykle mówi się, że idzie na służbę. Wprawdzie niektóre ambitne (naturalnie niezdrowo) dziewczęta nie chcą się nazwać »służącemi«, tylko powiadają, że otrzymują posadę u tych a tych państwa. Po co tak mówić? Czy to zmieni położenie służącej lub czy przynosi jej jaki specjalny honor? Dlaczego się wstydzić nazwy »sługi«, gdy sam Nauczyciel Boski ten tytuł przyjął na siebie, mówiąc: przyszedłem na świat nie po to, by Mi służono, lecz bym służył innym. Namiestnik Chrystusowy, Ojciec św. Pius XI, gdy przyjmował we Watykanie pielgrzymkę służących ze Stowarzyszenia św. Zyty w kwietniu 1931 r. powiedział, że ulubionym tytułem papieża jest: Sługa sług Bożych. Idąc w ślad za Chrystusem, jedni służą drugim i wszyscy ci śmiało wyznają, że są sługami. Jakżeby zresztą mogła istnieć jakaś społeczność, gdyby jedni drugim nie stali na usługi? Czy to będzie kapłan, czy sędzia, żołnierz i szewc, urzędnik czy fabrykant itd. itd. — wszyscy służą! Społeczeństwo bowiem to ciało. Gdyby członki ciała odmówiły służby, czyżby człowiek mógł istnieć? Cóż uczynią ręce, gdy oczy im nie posłużą? Tak i w społeczeństwie; wszyscy jego członkowie służyć sobie muszą wzajemnie.

To jest jednem z tych zadań, jakie człowiek ma spełnić na ziemi i od tego zadania wymówić się nikt nie może. Stowarzyszenie zaś sług katolickich powołane jest specjalnie w tym celu, aby dostarczyć społeczeństwu jak najbardziej wykwalifikowanych służących. Z tego obowiązku wywiązuje się ono tak, że sam Ojciec św. Pius XI wyraził swe żywe zadowolenie co do rozwoju i działalności Stowarzyszenia pod wezwaniem św. Zyty.

Zaprawdę, tak jest. Coraz więcej służących rozumie, że organizować się trzeba. Bez organizacji służąca nie wie, co ma ze sobą zrobić! Nie znając miasta, ani jego stosunków, ani warunków służby, łatwo zginie.

Zdarzyło się niedawno temu, że pewna dziewczyna przyszła ze wsi do Krakowa na służbę. Nie wiedząc, gdzie się obrócić i kogo o radę zapytać, stanęła pod pomnikiem Mickiewicza i czekała, aż ją kto do pracy najmie. I doczekała się! Przyszedł jakiś młody człowiek, powiedział jej, że jego siostra właśnie potrzebuje służącej, że ta siostra mieszka pod Krakowem, dokąd może ją zaprowadzić. Dziewczyna ucieszona poszła z nieznanym człowiekiem. Lecz już na Krzemionkach, koło groty Twardowskiego, młodzieniec ów zdradził swoje prawdziwe zamiary: uprowadzenia dziewczyny. Oto poprostu chciał ją tu obrabować i czci pozbawić! Na szczęście, przechodnie, przypadkowo tam się znajdujący, przybiegli z pomocą biednej i naiwnej dziewczynie i odeslali do domu, dając jej na kolej potrzebną kwotę.



Święta Zyta.

Gdyby owa dziewczyna wiedziała, że istnieje Stowarzyszenie św. Zyty i tam się udała, znalazłaby biuro pośrednictwa pracy, któreby jej pozwoliło łatwiej znaleść służbę i nie naraziłaby na takie przykre zajście, jak wyżej opisałem.

Należałoby zatem, by matki pouczały córki swoje, wybierające się do służby o tem Stowarzyszeniu tak, jakto sprytnie czynił pewien rybak koło Neapolu. Wysyłał on córkę z matką na rynek rybny w Neapolu po to, by córka obeznała się ze stanem rzeczy i umiała kiedyś matkę tam zastąpić. Synów zaś trzymał przy sobie i do miasta nie puszczał, uważając, że to dla nich niepotrzebne, gdyż ryby łowi się w morzu a nie na brukach miasta. Zapewne, że nie każda matka umie tak pokierować swą córkę, jak ów rybak, lecz, przecie dziś nietrudno popytać się o warunki życia w mieście i o tem dzieci swe pouczyć.

Również trzeba pamiętać o tem, by dziewczęta, wybierające się do miasta, były już do służby przygotowane. Nie wystarczy powiedzieć: umiem garnki umyć, pozamiatać, trochę prać i koniec! Na służbie dopiero oczy się otwierają i poznaje się wtedy, ile jeszcze brakuje służącej, by mogła zadość uczynić wymaganiom swej chlebodawczyni. Nieprzygotowana do służby dziewczyna narażona jest na gniewy, upominania i niezadowolenie swej pani, traci ochotę do pracy w tym domu, zmienia miejsce po to tylko, by znów wejść w te same kłopoty i awantury.

Tymczasem, gdy służąca należy do Stowarzyszenia, tam ją pouczą o wszystkiem. Wskażą odpowiednią dla niej służbę, pouczą o warunkach pracy, o wymaganiach chlebodawczyń itd. tak, że łatwiej już jej wtedy zastosować się do okoliczności, w jakich przyjdzie pracować.

Zapytajmy się teraz, co się dzieje, gdy nieznająca miasta dziewczyna zgłosi się do stowarzyszeniowego biura pracy? Oto otrzymuje ona mieszkanie w schronisku Stowarzyszenia na przeciąg dwóch tygodni, w których powinna znaleść sobie służbę. Trzeba tu dodać, że musi się równocześnie zapisać na członka tego Stowarzyszenia, co zresztą bardzo mało kosztuje!



Wzorowa kuchnia Stow. św. Zyty.

Nie myśleć teraz, że dziewczyna sama sobie jest pozostawioną. Nie! Zarząd Stowarzyszenia pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniem pracy i zajęcia różnego dla swych członków.

Biuro pracy i schronisko zwłaszcza nie pozostawia nic do życzenia, prócz tego, że jest już za szczupłe. Lecz o tem Zarząd myśli, gdyż zabiera się do budowy nowego domu a narazie wynajmuje schronisko na Małym Rynku u Dominikanek. Obecne schronisko przy ulicy Mikołajskiej czyste, schludne, bardzo miłe, jest naprawę dobrodziejstwem dla dziewcząt, które musiałyby chyba noce spędzać w miejskim domu noclegowym albo na plantach czy dworcach kolejowych, zanim znalazły by służbę.

Dziewczyna nie należąca zaś do tego Stowarzyszenia, w czasie szukania służby, może łatwo stać się łupem handlarzy żywym towarem. Nieuświadomiona, naiwna zwykle, zaufa byle komu, zwłaszcza, gdy ten ktoś powie jej, że się z nią ożeni! Spodoba się jej, że będzie mogła z nim wyjechać, że będzie mogła zaznać trochę przygód w świecie itd.

W pewnej powieści, którą bardzo polecał do przeczytania »Dzwon Niedzielny«, autor przedstawił dzieje uwiedzionej dziewczyny przez handlarza żywym towarem.* Handlarz ten ofiarował jej znaczną gotówkę, której ona w tej chwili potrzebowała. Z tą chwilą już ją miał w swoich rękach. Niepokój serca nie potrafił poruszyć rozumu tej naiwnej dziewczyny.

Dopiero, gdy przyszła ostateczna chwila wywiezienia jej do Ameryki i napad na nią rozbestwionego handlarza wtedy dopiero poznała swą lekkomyślność! Miłosierdzie Boże i pomoc jej krewnych wraz z policją uwolniły ją z nieszczęścia strasznego i wróciły na łono rodziny.

Gdy dziewczyna należy do Stowarzyszenia, to tu dowie się wiele potrzebnych rzeczy do swego zawodu. Tu może nauczyć się czytać i pisać, w każdą niedzielę po południu, nadto rachować. Pozna dzisiejszy świat, pozna ojczyznę swoją, jej historję i kraj. Dowie się o niebezpieczeństwach jakie jej grozić mogą i jak się ma przed niemi bronić. Tak wykształcona dziewczyna nie da się już wziąść na lep różnym łotrom, lecz potrafi się skutecznie obronić!

Jakież jeszcze korzyści materjalne i duchowe zyskuje się w stowarzyszeniu?

Wspomniałem już o schronisku, o wyszukiwaniu dla służącej pracy, o nauce. Dodam więc jeszcze, że Stowarzyszenie załatwia nieporozumienia i spory, jakie mogą wyniknąć między panią a służącą. Jeśliby zaś służącej działa się jaka krzywda, a nie dałoby się jej polubownie załatwić, to Stowarzyszenie da jej pomoc prawną, t. zn. adwokata, któryby pokrzywdzonej bronił.

W razie choroby, służąca ma prawo korzystać z porady lekarza, który trzy razy w tygodniu przychodzi do lokalu Stowarzyszenia i bada chorych. Gdy lekarz uzna, że chora musi być w szpitalu, to wtedy Stowarzyszenie przyjmuje służącą do tego szpitalika przy ulicy Radziwiłłowskiej 8 i tam chora ma opiekę, jakiej doprawdy pozazdrościć trzeba!

Jeżeli przypomnimy sobie, jakie trudności i niewygody połączone są z naszemi Kasami Chorych, które stają się czasami kasami udręczonych, to zrozumiemy, jak wielkiem dobrodziejstwem jest tego rodzaju opieka, prawdziwie jakby w rodzinie.

Często nie doceniamy wartości stowarzyszeń i tego, co one nam dają. (C. d. n.)



Trykotarnia w Stow. św Zyty w Krakowie

* Na ten sam temat napisała Dr. E. Estreicherowa doskonałą broszurę p. t. „Handel żywym towarem". Do nabycia w Administracji Dzwonu, cena 50 gr.

Ze Związku Chórów Kościelnych

Zwyczajne doroczne Zgromadzenie członków Związku Chórów Kościelnych archidjecezji krakowskiej odbędzie się dnia 30-go czerwca br. o godz. 4-tej popdł. na Sali Zielonej Domu Katolickiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego 18 I p. z następującym porządkiem obrad:

1. **Sprawozdanie Zarządu.**
2. **Wnioski i interpelacje.**

Za Zarząd

Amelja Preissówna **sekretarka** ***X. Wł. Wargowski*** **prezes**

CO NAM PISZĄ?

Z Polanki ad Myślenice.

Dnia 26 kwietnia b. r. odbyła się w Polance niezwykła uroczystość. Mianowicie istniejąca od r. 1902 Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła w tym dniu uroczyste poświęcenie sztandaru. Poświęcenie to odbyło się w Myślenicach, gdzie po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym ks. prob. dr. A. Kościółek dokonał tego doniosłego aktu w Strażnicy miejskiej. Bezpośrednio po poświęceniu odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych przez rodziców chrzestnych i gości zewsząd przybyłych na uroczystość. Wśród nich zauważyliśmy: starostę pow. p. A. Hanika, burmistrza miasta p. dyr. J. Boryczkę i wielu innych. Również i ze świata strażackiego przybyło wielu gości jako delegacje z dalszych stron oraz całe zastępy strażackie ze sztandarami z okolicznych wiosek.



Ochotnicza Straż pożarna w Polance z naczelnikiem p. Fr. Jaworem (x) i p. K. Kudasiewiczem (xx).

Dalsza część uroczystości odbyła się w Polance, gdzie nastąpiło dalsze wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej, wykonanej pięknie przez p. Pitalę z Myślenic, zabawa taneczna, oraz uroczysta wieczornica, na którą złożyły się: przemówienie p. prof. L. Werschlera z Myślenic, deklamacja p. W. Bartosikówny oraz przedstawienie: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć“, odegrane bardzo dobrze przez istniejące przy Straży „Koło amatorskie“.

Sztandar, przedstawiający z jednej strony Orła białego, a z drugiej św. Florjana, patrona strażackiego, został ślicznie wyhaftowany w pracowni Związku Straży Pożarnych w Poznaniu. Sprawieniem sztandaru zajął się p. K. Kudasiewicz, właściciel restauracji w Myślenicach, który pomimo rozmaitych przeszkód i nieprzyjemności z różnych stron poświęcił się całkowicie sprawie sztandaru. Za to niech Mu Bóg stokrotnie zapłaci, niechaj Go chowa jak najdłużej przy życiu i pobłogosławi w jego pracy i zamiarach. Podziękowanie należy się również i p. Staneckiemu z Myślenic za współudział w pracy. *A. P.*

Z Chrzanowa.

W ostatnich tygodniach zawiązał się w Chrzanowie Komitet odnowienia miejscowego kościoła paraf. Na czele tego Komitetu stanął X. proboszcz J. Kamiński, adwokat Dr. Janikowski oraz p. Kurek, obywatel chrzanowski. Fakt ten należy powitać z pełnem uznaniem, gdyż chrzanowska świątynia oddawna wymaga odrestaurowania. Prace w tym kierunku zostały już rozpoczęte i da Bóg wkrótce, przy ofiarności parafjan, zostaną ukończone.

Z okazji uroczystości 3-ciomajowych odbyła się wielka zabawa, z której dochód przeznaczono na cele odnowienia kościoła. Zaznaczę odrazu, że święto narodowe 3-maja wypadło u nas tego roku bardzo okazale, uświetnione wielu imprezami. I tak, 2 maja odbył się wieczorem capstrzyk, zaś wczesnym rankiem 3 maja, orkiestra S. M. P., przechodząc główne ulice, odgrywała pobudkę. Po uroczystem nabożeństwie w kościele, oraz po defiladzie, odbył się w południe bieg „naprzełaj“, w którym pierwszą i trzecią nagrodę wzięli druhowie chrzanowskiego S. M. P., Mieczysław Wysocki i Ludwik Pyżanowski. Uroczystość święta państwowego zakończyła akademja, urządzona staraniem Akadem. Stow. Chrzanowian.

Trzeba wspomnieć również o działalności Kat. Stow. M. P. Mianowicie 14 maja b. r. urządzili chrzanowscy druhowie humorystyczny wieczorek na którego program złożyły się dwie komedyjki „Błąd drukarski“ i „Żywy nieboszczyk“, oraz trzy monologi. Całość reżyserował wicepatron Bol. Wysocki. Trudno mi tu kogoś z grających amatorów wyróżnić, gdyż wszyscy b. dobrze z zadania się wywiązali, za co nagrodą dla nich były częste oklaski dość licznie zebranej publiczności.

W niedzielę zaś dnia 17 maja, pod przewodnictwem ks. patrona Dzika, prawie całe Stowarzyszenie, wraz z orkiestrą, wyruszyło autem na wycieczkę do ruin zamku tenczyńskiego. Cały piękny, słoneczny dzień minął wśród bardzo wesołych nastrojów młodych, żywych chrzanowskich druhów. Zakończenie wycieczki było tragikomiczne, bo ledwośmy kawałek ujechali, a tu auto odpowiada posłuszeństwa szoferowi. Mimo ciągłych nalegań i zabiegów zapomocą benzyny czy wody, lub wreszcie kręcenie korbą, nie dało się, już dość zresztą wysłużone auto zmusić do posłuchu. Radzi, nieradzi, musieliśmy zejść z pokładu poczciwego starego samochodu i sami go pchać do tenczyńskiego browaru na nocny, zasłużony spoczynek. (Dla lepszego objaśnienia dodam, że samochód ów był własnością jednego z druhów Aby zaś dostać się do Chrzanowa, musieliśmy użyć własnych auto-nóg do Krzeszowic, a dopiero stamtąd skorzystać z niezawodzącej kolejowej lokomocji.

No ale wycieczka bez niespodzianek nie jest tak przyjemną i nie pozostawia po sobie pamiętnych wrażeń.

Akademik.

Bierzmowanie chorych.

Dnia 26-go b. m. w kościele św. Łazarza (przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie) odbyła się rzewna uroczystość Bierzmowania 50-ciu chorych, wśród nich kilkoro dzieci umierających. Złożone u stóp ołtarza na noszach, przybranych gałązkami mirtu, przyjęły z rąk Xięcia Metropolity pierwszą Komunję św. poczem Arcypasterz przemówił do chorych o „wolnej drodze krzyża“ i udzielił sakramentu Bierzmowania. Wspólne śniadanie chorych, którego dostarczyły dary Katolickiego Związku Polek (stąd wyszła myśl urządzenia tego święta chorych) i 3 Sodalicyj miejscowych zakończyło tę uroczystość, uświetnioną pięknym chórem imieldanek. — Katechetki z „Odrodzenia“ przygotowały chorych do Sakramentów św., a młodzi Odrodzeniowcy i Sodalisi znosili chorych na noszach do kaplicy.

Obyż jaknajczęściej we wspólnej pracy dla bliźnich jednoczyły się wysiłki naszych katolickich organizacyj — dla większej chwały Bożeji dla pożytku dusz.



Przed kościołem św. Łazarza.

Nadesłane.

Wyższe kursa katechetyczne dla kobiet w Krakowie pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy. 1) Uprawniają do nauczania religji rzymsko-kat. w szkołach publicznych i prywatnych. 2) Prelegenci: fachowe siły uniwersyteckie. 3) Kursa trwają lat dwa. 4) Na kursie I. tygodniowo godzin 12, na II. tygodniowo godzin 9. 5) Wykłady w godzinach wieczornych. 6) Warunki przyjęcia: ukończona szkoła średnia. Wpisy i informacje od dnia 15. VI.—1. VII. b. r. w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej 11.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

(5)

Znaczną część ostatniego artykułu poświęciliśmy pobieżnemu rozważaniu kilku zadań oczekujących mężczyzn należących do Żywego Różańca.

Druga część odnosiła się do wszystkich czterech stanów Żywego Różańca i starała się przekonać czytelników, że pierwszą i najważniejszą pracą jest wyszukanie względnie wychowanie pełnowartościowych zelatorów i zelatorek. Podkreślamy to dziś jeszcze raz: jeśli pracę organizacyjną w Żywym Różańcu zaczniemy od wyszukania i wyrobienia dzielnych zelatorek i zelatorów, to mamy 100% pewności, że z Bożą pomocą i reszta prac się uda. Mniejsza o to czy ta robota będzie zakrojona na wielką, czy na małą skalę, najważniejsze jest to, że nasza praca będzie się opierać na pewnych fundamentach i nie zawali się rychło. Zaznaczamy wreszcie, że pośpiech bardzo jest wskazany, bo widzimy jaka walka z Bogiem i z religją wybucha z gwałtowną siłą w coraz to nowych krajach o prastarej kulturze katolickiej (Hiszpanja, Włochy), ale pośpiech mądry, liczący się z tem co trzeba zrobić koniecznie jeszcze dziś, a co można do jutra odłożyć.

Dzisiejsze uwagi będą przeznaczone w pierwszym rzędzie dla niewiast, należących do Żywego Różańca.

Regulamin powiada, że niewiasty *1) Powinny się zaznajamiać z prawdami wiary katolickiej (katechizm). 2) Przyświecać dobrym przykładem w domu i poza domem, zwłaszcza cnotą dobroci. 3) Czuwać nad dziećmi, ich wychowaniem, chroniąc je od okazji do złego. 4) Nauczać dzieci pacierza, katechizmu, posyłać pilnie do kościoła i szkoły.*

O potrzebie głębokiego zaznajomienia się z prawdami wiary mówiliśmy już w artykule trzecim, i dziś tego już powtarzać nie będziemy, chcemy jednak czytelniczkom wskazać na przykładzie, że posiadając gruntowne wykształcenie katechizmowe mogą oddać pierwszorzędną przysługę nietylko już swoim własnym dzieciom, ale także i obcym, może nawet i dorosłym, o ile tego potrzebują.

W górskiej wiosce Sidzinie, należącej dziś do archidiecezji krakowskiej, a w czasach o których piszemy do diecezji tarnowskiej pasterzował ks. proboszcz Wojciech Blaszyński, syn gazdy z Chochołowa. (zmarł w r. 1886 zabity przez belkę spadającą z rusztowania kościelnego w Chochołowie). Kapłan ten, sam syn ludu górskiego bardzo na owe czasy zaopuszczonego pod względem religijnomoralnym, przez kilkadziesiąt lat swej pracy duszpasterskiej poznał bardzo dokładnie opłakany stan religijno-moralny ludu, nad którym pracował. Zaczął więc energiczną pracę nad podniesieniem jego wykształcenia, przez niezmordowaną zaś pracę w konfesjonale podnosił ten lud moralnie. Rychło jednak spostrzegł ks. W. Blaszyński, że choćby wszystek swój czas i siły poświęcił katechizowaniu, sam wszystkich pouczyć nie potrafi. I zgadnijcie kto mu w tem przyszedł z pomocą? — Niewiasty tak zwane „sidziniarki" (nazwa pochodzi stąd, ze praca katechistyczna niewiast zaczęła się we wspomnianej wyżej Sidzinie). Niewiasty te w starszym wieku pod kierunkiem gorliwego kapłana najpierw same wykształciły się religijnie bardzo gruntownie (przez słuchanie nauk, ciągłe uczenie się prawd katechizmowych, wreszcie przez czytanie Pisma św. i wielu dzieł religijnych, które po dziś dzień w tamtych okolicach po domach się spotyka), a potem zaczęły uczyć katechizmu innych, tych, co choć byli ochrzczeni, prawie zdziczeli z powodu rzadkości kapłanów i olbrzymich nieraz odległości od kościoła. Doszło do tego, że w samej Sidzinie, a nawet w kilku dalszych podtatrzańskich parafjach powytwarzały się jakby stacje katechetyczne, do których ludzie z dalekich stron ciągnęli, byle tylko gruntownie się z prawdami wiary zapoznać i do Sakramentów św. godnie przygotować. Uczniowie tacy, najczęściej dorośli przez kilka nieraz tygodni pobierali naukę katechizmu.

Praca ta bardzo zbawienne wydała rezultaty; w okolicach objętych jej działaniem poziom kulturalny i religijnomoralny ludu znacznie się podniósł. W dużej mierze jest to zasługą tych właśnie apostołek.

Od tego czasu wiele się zmieniło na polskiej wsi, kościoły gęściej niż dawniej są rozsiane, szkoła jest w każdej prawie wsi. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że dziś kiedy nauczanie w szkołach jest rzeczą obowiązkową, wszyscy katolicy przynajmniej podstawowe prawdy wiary znają. W każdej wiosce, czy parafji znajdą się dzieci zaopuszczone, niedorozwinięte, które do szkoły nie chodziły, katechizmu się nie uczyły i nieraz nawet przeżegnać się nie umią, bo nie miał ich kto nauczyć. Rodzice je odumarli albo opuścili, poszły do obcych ludzi, do innej wsi, nie są wciągnięte w żadne spisy i pasą gęsi, czy krowy całemi latami, nie wiedzą nic o Panu Bogu, nie umiejąc nawet tych prawd, które człowiek pod utratą zbawienia znać powinien. Tu właśnie jest piękne pole do działania dla niewiast katolickich, wyszukiwać takie dzieci, uczyć je w domu u siebie, nauczyć czytać, sprawić katechizm pomówić o tem z ks. proboszczem i przygotować do Sakramentów św. Zdarza się nieraz, że dzieci całemi latami odwlekają przystąpienie do I. Komunji św., bo nie mają obuwia, a zamiast ubrania łachmany, w takim razie niechże kilka róż weźmie na siebie obowiązek sprawienia takiemu dziecku ubrania, nie zbytkownego, ale przynajmniej całego.

Opieka nad opuszczonymi i ubogimi. Tam gdzie istnieje Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ono się troszczy o biednych, chorych, czy opuszczonych, ale tam gdzie takiego Towarzystwa niema, powinny się tem zająć przedewszystkiem róże niewiast. Nie znaczy to, żeby mężczyznom miłosierdzie nie przystało, (na nich właśnie czekają takie zajęcia, jak przywiezienie choremu żywności w naturze, zwózka drzewa na opał, wyrobienie jakiejś zapomogi w urzędzie), ale są prace takie, na których się niewiasty lepiej znają n. p. opranie takiego biedaka, zamiecenie, czy obielenie mieszkania, zapalenie w piecu, przygotowanie żywności, podanie lekarstwa, odczytanie rozdziału z książki, czy dobrej gazety, aby choremu ulgę w jego cierpieniach przynieść. Przysposobienie chorego do przyjęcia Sakramentów św. i przygotowanie potrzebnych rzeczy powinno być zaszczytem dla członkiń Różańca Żywego tak, jak przywiezienie księdza do chorego jest zaszczytnym obowiązkiem mężczyzn. (Piszący te słowa zna w Krakowie fiakrów, którzy od lat całych do chorych wożą zupełnie bezinteresownie kapłana).

2. **Dobry przykład** niewiast należących do Żywego Różańca może zdziałać więcej niż kazanie i dlatego niewiasty różańcowe bardzo o niego dbać powinny. Nie można zaś sobie wyobrazić, aby taki przykład mogły dawać osoby znane we wsi ze swojej złośliwości, ciągłych gniewów, czy kłótni. To samo należy powiedzieć o t. z. rozwódkach, które dziś coraz częściej także na wsi spotkać można.

3. **Czuwać nad dziećmi, nad ich wychowaniem, chroniąc je od okazji do złego.** Jest to sprawa nad wyraz ważna. Chociażby matki należące do Żywego Różańca nie uczyniły nic więcej nad to, że dobrze, religijnie i mądrze wychowały swoje dzieci, to już uczyniły bardzo, a bardzo wiele. Wszyscy bolejemy nad tem, że młodzież dzisiejszą wychowuje się jakoś dziwnie, doszło nawet do tego, że dzieci nie rozumią rodziców, a co gorsza rodzice nie rozumią swoich dzieci. Najczęściej dzieje się to dlatego, że rodzice dbają jedynie o nakarmienie, ubranie i wykształcenie dzieci, a zresztą dzieci wychowują się same, względnie wychowują je koledzy, czy koleżanki, a nierzadko i ulica. Nie tu miejsce na roztrząsanie licznych i zawiłych spraw wychowawczych, ale chcemy tylko zwrócić rodzicom, a zwłaszcza matkom uwagę na to, że wychowywać to nie znaczy tylko ciągle gderać, ganić, upominać. Rodzice chcący dobrze wychować swe dzieci muszą najpierw zdobyć całkowicie ich zaufanie. Matki należące do Żywego Różańca mogłyby stale co jakiś czas postarać się o wykład, czy pogadankę na temat wychowania dzieci; niejedną też cenną wskazówkę znajdą w „Dzwonie Niedzielnym" w dziale „Matka i Gospodyni".

Ponieważ młodzi muszą mieć odpowiednie dla siebie towarzystwo i rozrywkę przeto rodzice katoliccy winni zachęcać swoje córki i synów, by wstępowali do katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, gdzie znajdą w godzinach wieczornych pożyteczne zajęcie, gdzie będą mieć sposobność wysłuchać wielu pożytecznych wykładów i gdzie wreszcie pod troskliwą opieką starszych, będą mogli uczciwie na oczach wszystkich się zabawić. Uniknie się przez to wielu zgorszeń i upadków, które dziś dzięki samotnemu błąkaniu się młodzieży dorastającej, tak często niestety mają miejsce.

Pod koniec pozwalamy sobie dołączyc projekt nadesłany nam przez znawcę spraw Różańca Żywego, który rozwija myśl w jaki sposób młodzież już od najmłodszych lat możnaby zainteresować Różańcem Żywym i przez to przygotować podatny grunt pod rozwój Różańca Żywego wśród starszych.

Projektodawca i redakcja „Dzwonu" będą wdzięczni czytelniczkom i czytelnikom za nadesłanie rzeczowych uwag w sprawie poniższego projektu.

„Szczęśliwą myśl oparcia Akcji katolickiej w naszej archidjecezji na Żywym Różańcu osłabia to, że po parafjach wśród mnóstwa róż przeważają róże niewiast i dziewcząt, podczas gdy róż mężczyzn i młodzieży męskiej jest mało, albo ich nie ma wcale. Nie wszędzie się uda nagle róże mężczyzn i młodzieży męskiej do życia powołać. Najczęściej takie róże trzeba będzie wychować. Doświadczenie uczy, że istniejące po parafjach roże mężczyzn i młodzieży męskiej swój początek wywodzą przeważnie z ławy szkolnej. Aby tedy dojść w parafji do silnych róż mężczyzn i młodzieńców i aby mieć czem istniejące już róże zasilać, należy koniecznie prowadzić Żywy Różaniec już w szkole.

Najodpowiedniejszą chwilą do związania dziatwy szkolnej w róże to rocznica I. Komunji św. u schyłku kl. IV., kiedy to dziecko już sobie dokładnie przyswoiło sposób przystępowania do św. Sakramentów i kiedy założenie róży nie osłabi wrażenia I. Komunji św., czego obawiać się należy przy praktyce zawiązywania róż zaraz po I. Komunji św.

Róże szkolne możnaby oprzeć na takim odpowiednio do warunków miejscowych zmienionym i rozszerzonym regulaminie.

I. obowiązki członków róży: a) Miesięczna zmianka odbywa się w sali szkolnej w niedzielę po Mszy św. Składa się na nią: pieśń, dziesiątek różańca, litanja do Najśw. Panny, czytanka, śpiew „Hej do apelu".

b) Czytanie pobożnego pisemka (n. p. dodatek do Dzwonu Niedzielnego p. t. Dzwoneczek, który obchodzi całą pietnastkę podawany z rąk do rąk).

c) Częste przystępowanie do św. Sakramentów (n. p. w maju każda róża innego dnia)

d) Wzorowe zachowanie się i pilność w szkole.

e) Budująca pobożność w kościele (n. p. by każde dziecko przynosiło ze sobą książeczkę do modlitwy, lub śpiewnik).

f. Uprzejmość dla wszystkich

II. Obowiązki zelatorów: a) Prowadzić zeszycik, w którym się notuje, czy członkowie spełnili obowiązki pod a, b, c.

b) Upominać, jeżeli członkowie przekraczają obowiązki pod d, c, f, a ostatecznie donieść kapłanowi.

c) Notować w zeszyciku ważniejsze wydarzenia w róży jak wystąpienie względnie przyjęcie członka, wspólną Komunję św. i inne uroczystości.

III. Obowiązki opiekunów: a) Opiekunem jest ks. katecheta i ktoś z grona nauczycielskiego, lub z młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, albo nawet jednostki, które tylko szkołę powszechną ukończyły,

b) Ma prowadzić zmianki.

c) Przygotować uroczystości.

Jeżeli dziecko szkolne przez trzy lata należeć będzie do róży i stosować się do przepisów różańcowych, to mu należenie do róży w czasie pozaszkolnym stanie się chrześcijańskim obowiązkiem. Jeżeli nadto zelatorami w różach będą dzieci najlepsze i najzdolniejsze, to wyrobią się one na znakomitych zelatorów do róż pozaszkolnych. Nie potrzebuje też kapłan lękać się zbytnio przymnożenia sobie pracy, bo roztropnie dobrani opiekunowie z pośród młodzieży szkół średnich, lub nawet młodzieży pozaszkolnej potrafią go znakomicie wyręczyć, nie mówiąc już o tem, że się sami wyrobią na dzielnych pracowników w Akcji katolickiej.

Że się to da przeprowadzić, niech posłuży maleńki przykład z praktyki. W jednej niewielkiej parafji o jednym kapłanie istnieje ośm róż szkolnych. Cztery róże chłopców prowadzi gimnazjalista z kl VII., zaś cztery róże dziewcząt prowadzi uczennica VII. kl. gimn. Pomaga im gorliwie seminarzysta IV. kursu. Prowadzą oni dobrze przygotowane zmianki osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt. Przygotowali wspólnym wysiłkiem Jasełka w styczniu, zaś 17. maja dali śliczne przedstawienie pod t. „Pasterka z Lourdes" z wielkiem uznaniem przyjęte przez parafjan i miescowe nauczycielstwo. Zdołali w ciągu kilku miesięcy z tych przedstawień stworzyć kasę szkolną różańcową z kwotą 100 zł., z czego pokrywają wydatki na pisemka dla róż i z czego mają zamiar zakupić obraz św. Stanisława Kostki jak pieści na swych rękach Dziecię Jezus otrzymane z rąk Najśw. Panienki. Oby może pierwsi opiekunowie różańcowej młodzieży szkolnej (Wiktorja Chechelska, Marja Sikorówna i Jan Stachańczyk) pociągnęli swym przykładem do tak pięknej pracy swych kolegów i koleżanki i oby Akcja katolika doczekała się jak najwytrawniejszych pracowników".

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Rzym a Hiszpanja

Z powodu krwawych rozruchów komunistycznych przeciw religji katolickiej w Hiszpanji Watykan nie wejdzie w stosunki z obecnym rządem hiszpańskim, dopóki nie będą ukarani sprawcy szkód, wyrządzonych w kościołach i klasztorach hiszpańskich. Równocześnie Ojciec św. nie zgodzi się na mianowanie ambasadorem przy Watykanie Zuluety, który jest nietylko znanym antyklerykałem, ale i masonem.

Międzynarodówka pracodawców katolickich

Reprezentacje katolickich związków pracodawców, które przybyły na obchód jubileuszu encykliki „Rerum Novarum", połączyły się w międzynarodową Unję, by tem skuteczniej przyczynić się do rozwiązania kwestji robotniczej. Przewodnictwo powierzono grupie francuskiej, jako najsilniejszej. Ze strony przedstawicielstw katolickiego świata robotniczego to zjednoczenia się pracodawców katolickich powitane zostało ze szczerem uznaniem.

Wdzięczność powodzian wileńskich dla Ojca św.

Ojciec św. przesłał dla powodzian w Wileńskiem i Nowogrodzkiem 20.000 lirów. Z tego powodu z miejscowości, dotkniętych powodzią, napływają na ręce Arcybiskupa Jałbrzykowskiego wzruszające podziękowania dla Ojca św. za serdeczną Jego pamięć.

Stulecie szkół katolickich we Francji

Prawie wszystkie diecezje francuskie obchodzą obecnie stulecie założenia pierwszej wolnej szkoły katolickiej w Paryżu. Założycielami tej szkoły byli Montalembert, ks. Lacordaire i de Cour. Dziś katolickie szkoły średnie mają już tyle uczniów, co szkoły państwowe. Ludność katolicka chętnie ponosi koszta utrzymania ich, choć z jej podatków utrzymywane są też szkoły państwowe, bo tu chodzi o los i duszę dziecka.

Brazylja przywraca naukę religji

Z Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, nadeszła do Rzymu bardzo pomyślna wiadomość. Nowy rząd brazylijski wystąpił z inicjatywą przywrócenia nauki religji w szkołach powszechnych i średnich w całej republice związkowej, oświadczając, że dotychczasowe „ustawy neutralne" nie przyniosły krajowi pożytku. Chociaż w Brazylji niema religji państwowej, to jednak katolicyzm jest religją olbrzymiej większości narodu. Projekt ustawy, opracowany przez rząd, przewiduje, że żaden nauczyciel nie może uprawiać propagandy ateistycznej w szkole.

Transwaal nas uczy!

Projekt prawa o rozwodach, złożony przez deputowanego Van Hees w parlamencie transwaalskim, został 52-ma głosami przeciw 34-m odrzucony. Godne zanotowania, że przemawiał przeciw projektowi dr. Lamprecht, protestant i szczególnie podniósł zasługi Kościoła katolickiego przy dążeniu do utrzymania godności małżeństwa.

Poeci katoliccy w Waszyngtonie

W Waszyngtonie założono stowarzyszenie poetów katolickich. Prezesem jego jest ks. Karol L. O'Donnel, rektor uniwersytetu katol. imienia Najśw. Panny.

OO. Jezuici na misjach

2.700 członków Towarzystwa Jezusowego pracuje na terytorjum 71 okręgów misyjnych. W r. 1930 wyjechało na misje 57 kapłanów, 77 scholastyków i 26 braci a wstąpiło do nowincjatów jezuickich, nie licząc Europejczyków, 21 Hindusów, 17 Chińczyków, 6 krajowców z Madagaskaru, 5 z wysp Filipińskich i jeden Jawajczyk.

Polscy sprzymierzeńcy bolszewików

Organ Związku wolnomyślicieli podaje w Nrze 12 informacje o prześladowaniu religji w sowietach. Wydawnictwo prof Kotarbińskiego jest pełne uznania działalności bezbożników moskiewskich, zamykających świątynie i znęcających się nad duchowieństwem.

„Władze sowieckie — pisze „Wolnomyśliciel" opodatkowały gminy religijne za korzystanie z gmachów kościelnych i cerkiewnych. Podatki są tak wysokie, że korzystanie z tych gmachów stało się dla niedobitków zaświatowości zupełnie niemożliwe".

Prócz tego w każdym Nrze „Wolnomyśliciela" jest pełno bluźnierstw i szyderstw z religji, napaści i wyzwisk pod adresem najwyższych dostojników Kościoła.

Należy podziwiać „tolerancję" naszych cenzorów.

Na litewskim szlaku...

(Wedle sprawozdania imci pana Wojc. Goczałkowskiego b. oficera wojsk polskich).

Imć pan Wojciech Goczałkowski pochodził z dawnej Galicji. Do szkół uczęszczał w wolnem wówczas mieście Krakowie. Nauka szła mu dość tępo, ale fantazji kawalerskiej nie brakło. To też gdy razu pewnego ujrzał na ulicy dziarskiego ułana polskiego z Warszawy, zapragnął też zostać polskim żołnierzem. Wtedy bowiem, przed stu laty, choć pod carem rosyjskim, był jeszcze polski sejm, polski rząd i polskie wojsko, w mundurach pięknych jak malowanie. Niełatwo było zrazu panu Goczałkowskiemu wykonać swój zamiar, bo kieszeń studencka była pusta, ale młodość nie zna przeszkód. Wnet też znalazł się młody wojak w Warszawie i po różnych staraniach przywdział nareszcie upragniony mundur ułański.

Nie tak łatwą była jednak ta służba i niejedno przejść trzeba było, zanim doczekało się szlif oficerskich. Wojskiem polskiem dowodził wówczas Wielki Książę Konstanty, brat cara Mikołaja, mieniącego się też królem polskim. Wielki Książę był człowiekiem dzikim i okrutnym. Pastwił się też do syta nad żołnierzami i oficerami polskimi, a o wybrykach jego opowiadano sobie w koszarach posępne historje.

To też z niemałą radością przyjął żołnierz polski wieść o wybuchu powstania, dokonanego przez młodych podchorążych dn. 29 listopada 1830 r. Pan Goczałkowski bawił właśnie chwilowo u krewnych w Krakowie, gdy doszła go wieść o wypadkach warszawskich.

Natychmiast pospieszył do stolicy, uwolnionej od znienawidzonych Moskali i gotującej się do krwawej z nimi rozprawy.

Wojna długo czekać na siebie nie dała, w lutym roku 1831 nadciągnęli Moskale, aby siłą zdobyć znów Warszawę.

Pierwszy pułk ułanów wojsk polskich, w którym służył p. Goczałkowski, brał chlubny udział w początkowych potyczkach i bitwach i odznaczył się szczególnie pod Liwem i Długosiodłem.

Z wiosną postanowił naczelny wódz polski, gen. Skrzynecki skorzystać z rozerwania sił rosyjskich, przenieść wojnę regularną na Litwę, aby przyjść z pomocą tamtej-

Prasa krakowska o „Dziejach grzechu".

Krakowski teatr miejski im. Słowackiego, który od pewnego czasu usiłuje robić konkurencję senzacjom filmowym, od kilkunastu dni wystawia sceniczną przeróbkę wybitnie pornograficznej powieści Żeromskiego p. t. „Dzieje grzechu". Bardzo jest charakterystycznem, co o tej sztuce napisały trzy najpoważniejsze dzienniki krakowskie. Porównanie recenzyj tych trzech dzienników pozwala wysnuć wprost niespodziewane wnioski.

Il. Kurjer. Codz., który nie jest zanadto skrupulatnym w doborze i umieszczaniu tematów pod względem moralności i etyki, jako dziennik, dostrojony do mas o niebardzo wybrednym smaku, najsurowiej skrytykował cały utwór i wyraził pochwałę dla Krakowa, że tę senzacyjną przeróbkę wprowadzono u nas dopiero po dwóch latach.

Recenzent „Głosu Narodu" również trafnie się rozprawił z wartością moralną przedstawienia, a krytykę swą zakończył zapytaniem, dla jakiego celu (etycznego, kulturalnego czy kasowego) było koniecznem wystawienie w Krakowie „Dziejów Grzechu", które według recenzanta z I. K. C. nie były wcale świetlaną pozycją w twórczości Żeromskiego, a które wypełnia duszna atmosfera grzechu, rozbestwienia i zbrodni, — posępny duch wschodu na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

A recenzent „Czasu", tego doskonałego pisma? Ten zdobył się na uwagę, że ponurość tragedji nie powinna przeszkadzać jej wystawieniu, bo tragedja oczyszcza dusze widzów przez to, że w obronie cierpienia jednostki ukazuje błahość naszych trosk. Czyż p. recenzent prócz „ponurości" nie dojrzał tego brudu, rozbestwienia i zbrodni, dla których jego koledzy po piórze uznali, że przedstawienia tego nie należało wystawiać w Krakowie? Jakże to może być, by recenzent teatralny tak poważnego dziennika był tak niewrażliwym w ocenie tego, co inni uznają za brud i rozbestwienie, i by ten brud i rozbestwienie mogło oczyszczać dusze? Czy czytelnicy katolickiego Czasu podzielają tę opinję? Warto się nad tem zastanowić!

Z listów Jana Dołęgi

W ostatnich dniach byłem bardzo zgorszony tem, com widział. Może Was to, szan. Czytelnicy, powiecie, nic nie obchodzi. Niestety, sprawa to nie jest bagatelna. Dlatego piszę, a Was proszę, przeczytajcie to i zastanówcie się nad tem!

Wszystkich nas to dotyczy.

Nie powiem kiedy i gdzie, ale spotkałem kobietę, która kury karmiła ryżem. Może umyślnie dla kur ryżu nie kupiła, ale widocznie za dużo nagotowała.

Teraz dziwni nastają ludzie: nie chcą jeść kasz polskich hreczanych, jaglanych, jęczmiennych, pszennych i t. d., ale chcą jeść ryż, więc kupuje się ryż dla służących, dla robotników, no i dla siebie.

Potem żale, że zboże tanie; żale, że złoty spada; żale, że zagranicę trzeba iść szukać pracy.

Bogaci się tylko handlarz, który sprzedaje ryż, a idzie go dużo, dużo.

Jest to nasz polski jakiś dziwny obłęd. Jedni idą zagranicę się kąpać, choć tu mają to samo. Inni jądą na przejażdżkę, bo taka moda. Potem się będą chwalić, gdzie to nie byli i czego nie widzieli.

Inni jadą zagranicę zobaczyć tamtejsze piękności: góry, drzewa, pola, lasy.

Inni wreszcie jadą na robotę.

Tymczasem co jest? Ani zagranicą nie jest tak pięknie, ani nie tak tanio, ani niczego nadzwyczajnego niema. Przeciwnie. Gdyby Włoch miał tak dobre jabłka jak nasze, soczyste, do przechowania łatwe, zdrowe, nie jadłby swych pomarańcz, bo to tylko skóra i łyko, a do jedzenia kilka kropli zaledwie. A kwaśne cytryny! To także niema soku przechwalonego.

A ryż, cóż to lepszego od naszych kasz? Robotnik, co ryżem chciałby żyć, musi 6 razy dziennie jeść, bo to pokarm lekki. Nasze pola, łąki, lasy, góry, drzewa są tak piękne, tak zielone i rozkoszne, że napróżno szukać takich po Włochach, Afryce, Hiszpanji, Francji, Tylko nie trzeba się cielęco zachwycać obczyzną, tylko się lepiej przypatrzyć rzeczom swoim. Co do mnie, przyznam się, nie widziałem nic piękniejszego zagranicą niż u nas; nie jadłem nic lepszego; nie kupiłem nic tańszego, nie spotkałem ludzi lepszych, przyjemniejszych i poczciwszych niż nasi.

Jeżeli tak dalej będziemy te cudzoziemskie rzeczy chwalić, kupować, jeść, ubierać się w nie, — to nam przyjdzie chyba Polskę opuścić, na tułaczkę zagranicę, aby się tam dopiero opamiętać i tam lamentować, rozpaczać, kląć. Choćby do tego nie doszło, to będziemy dalej ubożeć. W każdym razie pokażemy, że Polski nie kochamy, i że jesteśmy bez... głowy. *J. Dołęga.*

Na procesji w Krakowie

Podczas procesji Bożego Ciała w Krakowie śpiewać się będzie pieśni w następującym porządku: Twoja cześć chwała, U drzwi Twoich, Boże, w dobroci nigdy nie przebrany, Do Ciebie Panie, pokornie wołamy i Z tej biednej ziemi, w drodze powrotnej zaś: Kto się w opiekę.

szemu postaniu, od miesięcy już ciężko borykającemu się z przemożnym nieprzyjacielem.

Dowództwo tej wyprawy powierzył gen. Chłapowskiemu, a ten wyróżnił wyborem swym właśnie pierwszy pułk ułanów, jedną kompanję z pierwszego pułku strzelców pieszych oraz zwerbował z każdego niemal pułku piechoty po jednym żołnierzu i podoficerze, których wsadzono na konie dla prędszego marszu Dodano wreszcie tak sformowanemu oddziałowi dwa lekkie działa.

Około 8. maja (1831 r.) przeszedł zastęp ten szczęśliwie przez kordon graniczny i znalazł się w guberni białostockiej, witany radośnie przez ludność miejscową. Kobiety płakały z radości, starzy błogosławili, a dziewczęta obrzucały kwiatami i wstążkami naszego żołnierza, tak długo oczekiwanego. Młodzież łączyła się oczywiście z oddziałem Chłapowskiego, pieszo lub konno, z bronią, jaką kto miał. Po drodze zajęto miasteczko Bielsk bez wystrzału, bo żołnierze moskiewscy, zdumieni nagłym widokiem Polaków, sami broń złożyli.

Teraz zbliżano się do słynnej puszczy białowieskiej, tj. do ogromnych borów, dziś jeszcze istniejących, a pełnych wszelkiego zwierza. Wstępu do puszczy bronił na szym nieprzyjaciel w sile dwóch kompanij piechoty, jednego pułku jazdy, sotni kozaków i dwóch dział. Gen. Chłapowski wysłał swego adjutanta na zwiady, a ten spotkał niebawem kilku kozaków, jadących za rabunkiem. Ci niepoznawszy polskiego oficera (wielu rosyjskich nosiło też podobne mundury), wdali się z nim w przyjacielską rozmowę. Nagle adjutant, chcąc może przestraszyć Moskali, krzyknął: „Gaworju wam, my Polaki". — Na to Moskale nahajkami po koniach i rozprószyli się na wszystkie strony, alarmując zaraz swoich o zbliżaniu się Polaków. Wobec tego nie udało się naszym zaskoczyć nieprzygotowanych Moskali, a gen. Chłapowski sprawił natychmiast swój zastęp do bitwy. Po kilku obustronnych strzałach z dział, nasi celni strzelcy, ukryci za drzewami, zmusili nieprzyjacielską piechotę do wyjścia z lasu. Natarł na nią zaraz jeden szwadron ułanów, ale przywitany gęstym ogniem rotowym musiał cofnąć się. Nadbiegła jednak kompanja strzelców pieszych i z bagnetem w ręku rozbiła Moskali. Tymczasem drugi szwadron ułanów starł się zwycięsko z całym niemal pułkiem jazdy rosyjskiej. Walka nie trwała

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Kościół św. stanowi jednę wielką rodzinę. Każdy, kto do Kościoła należy, jest członkiem tej rodziny. Członkowie jednej rodziny mają wszystko wspólne: ojca i matkę, dom, majątek, dobre imię, szlachectwo, stół, często nawet ubranie. Jedno ich cieszy i jedno smuci.

Albo członki jednego ciała. Gdy ciało zdrowe, wszystkie członki dobrze się mają; ale gdy zachoruje oko, ucho, noga lub inny członek ciała, wszystkie członki cierpią, bo ani oko nie służy samo sobie, ani ucho, ani noga, tylko służy innym członkom.

Tak jest i w Kościele. Chrystus jest głową Kościoła i kierownikiem, jak głowa człowieka, która kieruje wszystkiemi członkami.

Chrystus Pan ożywia członki swego ciała czyli Kościoła przez Ducha św., który od Niego pochodzi.

Ponieważ wszyscy, którzy do Kościoła należą, przez chrzest uświęceni zostali i do świętości są wezwani, przeto święty Paweł nazywa chrześcijan katolików świętymi, a Kościół św. nazywa tę wspólnotę czyli ten związek duchowny, jaki między katolikami istnieje »Obcowaniem świętych«.

Jako jedna rodzina mają oni wszystkie dobra duchowne wspólne. Msza św., sakramenta, dobre uczynki, modlitwy idą na korzyść wszystkich, a jeden drugiemu może duchownie pomagać. Tak naprzykład jeden za drugiego może się modlić, komunję na korzyść innych przyjmować, mszy św. słuchać, jałmużnę dawać. Św. Paweł prosi chrześcijan w Rzymie: »Wesprzyjcie mię waszą modlitwą przed Bogiem (15. 30)« a to samo powtarza i w innych listach, które — jak — wiadomo — stanowią część Pisma św. Nowego Zakonu.

To też w dawnym Kościele odpuszczano karę za grzechy pokutnikom publicznym, gdy się za nimi wstawił jaki męczennik czyli udzielano mu odpustu. Gdy mu część kary zniesiono, był to odpust cząstkowy, naprzykład odpust jednego roku; a gdy mu odpuszczono całą karę, był to odpust zupełny.

Jest więc wspólnota czyli obcowanie duchowne między wszystkimi nami, którzy żyjemy jeszcze na tym świecie, a należymy do Kościoła św., ale kto z Kościoła św. wystąpi, a wstąpi do protestantów, hodurowców, badaczy, ten traci ten związek i przestaje należeć do »obcowania świętych«.

Co więcej. Związek ten nie ustaje nawet po śmierci tak, jak nie ustaje związek rodziny, choć syn, córka lub krewny wyjedzie w świat. Nawet wtedy pamięta o domu rodzinnym, pisze listy, posyła pieniądze, myśli ciągle o swoich w rodzinnym kraju.

Dusza po śmierci idzie do czyśca, ale związek z Kościołem przez to nie bywa zerwany. Obcowanie duchowne między żyjącymi, a cierpiącymi trwa dalej. Jedni o drugich pamiętają, jedni za drugich się wstawiają, jedni drugim pomagają.

Św. Alfons twierdzi, że dusze w czyścu wstawiają się za nami do Boga i że do dusz czyścowych modlić się można. A w każdym razie pomagać nam będą, gdy się z czyśca dostaną do nieba. Nam zaś Pismo św. poleca modlić się za nich.

Jest też »Obcowanie świętych« między tymi, co po śmierci idą do nieba. Oni naszej pomocy już nie potrzebują, ale my jej potrzebujemy i ją otrzymujemy. Święci wiedzą o naszych potrzebach, bo oni widzą Boga wszystkowiedzącego, a w Nim widzą nasze potrzeby jak w zwierciadle. Święty Jakób mówi — »wiele może ustawiczna modlitwa sprawiedliwego«. Powinniśmy ich jednak za sobą prosić czyli modlić się do nich. Oni na nasze prośby i potrzeby nie mogą być obojętni, bo oni nas kochają i szczęścia naszego pragną.

Święci w niebie pomagają też i duszom w czyścu.

Św. Brygida nazywa Najśw. Pannę królową i matką dusz czyścowych. Miałaby o nich nie pamiętać?

Żyjący na ziemi chrześcijanie katolicy stanowią Kościół wojujący: dusze w czyścu Kościół cierpiący; święci zaś w niebie Kościół triumfujący. My tu na ziemi musimy toczyć walkę ze sobą, aby wytrwać w dobrem i duszę swą zbawić. Dusze w czyścu już tej walki nie prowadzą, pokus już nie mają, ale muszą odpokutować to, czego jeszcze za życia na ziemi nie odpokutowały t. j. karę doczesną, święci w niebie nie potrzebują ze sobą walczyć, ani też nie potrzebują cierpieć. Odnieśli zwycięstwo, odpokutowali i to jest ich wieczny triumf.

Kościół wojujący, cierpiący i triumfujący nie są to trzy Kościoły, to są trzy różne stany jednego i tego samego Kościoła świętego, rzymsko-katolickiego, do którego wstępuje się przez chrzest św.

Nauka o »Obcowaniu Świętych« jest — jak widzieliśmy — bardzo dla nas pocieszającą. *P. Z.*

---

długo, a już pole bitwy zasłało się trupami. Z naszych poległo kilku, a wśród nich ów właśnie adjutant, który tak nierozważnie wydał się kozakom. Ruszył tedy oddział gen. Chłapowskiego przez puszczę białowieską, dziewiczą jeszcze, kryjącą w swem łonie ostępy niedźwiedzi i brodatych żubrów, które imć pan Goczałkowski mylnie turami nazywa, tury bowiem, wielkie dzikie byki, zamieszkujące ongiś lasy nasze, wyginęły jeszcze za ostatnich Jagiellonów.

Pochód przez puszczę trwał dwa tygodnie — napotykano ciągle na oddziałki powstańców litewskich, którzy tu w niedostępnych borach szukali schronienia przed Moskalami i oczekiwali przybycia armji polskiej.

Zbliżono się nareszcie do miasta powiatowego Lidy, gdzie znów zagrodził naszym drogę zastęp nieprzyjacielski.

Imć pan Goczałkowski odkomenderowany został wraz ze swym szwadronem do zaatakowania Moskali. Ci opuścili już jednak miasteczko i ustępowali gościńcem ku wschodowi. Nasi rozdzielili się, aby zewsząd uderzyć na wroga. Dwa plutony, w sile 70 koni, ruszyły wprost ku kolumnie rosyjskiej piechoty, liczącej jakich trzystu ludzi. Chwila była groźna, gdy na garstkę naszych wiarusów skierowało się paręset luf moskiewskich, ale na szczęście salwa niewiele naszym zaszkodziła, a na drugą, ówczesny z przodu nabijany, karabin tak łatwo nie pozwalał. To też nasi wpadli wnet jak burza na Moskali i mimo, że ci zaraz broń rzucali, taką sprawili im łaźnię, że ze stu dwudziestu trupów krew spłynęła niemal strugą, a reszta, też dobrze pokłuta i porąbana, poszła w jeńce.

W tej rozprawie spotkało pana Goczałkowskiego ciekawe zdarzenie. Gdy już rozbito nieprzyjacielską piechotę, dojrzał on na przodzie pędem przejeżdżający wózek moskiewski. Sądząc, że to kasa, puścił się za nim w pogoń, ale zwoszczyk tj. woźnica jął batem okładać konie i koniecznie wymknąć się usiłował, zabiegł mu tedy drogę pan Goczałkowski i pchnął w pierś pałaszem, ale pałasz zgiął się tylko a zwoszczyk umykał dalej. Pchnął pan Goczałkowski po raz wtóry, ale Moskal wali wciąż naprzód i to wprost na niego. Zniecierpliwiony wówczas ciął go po czaku i ogłuszywszy, zwalił z konia. Przypadło kilku naszych, podnieśli Moskala, rozpięli i cóż się okazało? oto znaleźli pod mundurem grubą blachę, a na niej wymalowanego św. Mikołaja, do którego Moskale, jak wiadomo, szczególne mieli nabożeństwo.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Mamy nowy rząd. W ostatnim tygodniu rząd premjera Sławka podał się do dymisji. Nowy rząd utworzył pułk. Prystor. Rząd p. Prystora zawiera tylko trzy zmiany: premjera, ministra skarbu i ministra przemysłu i handlu. Wobec tego skład nowego rządu przedstawia się następująco: premjer pułk. Prystor, wicepremjer pułk. Pieracki, min. spraw wewn, gen. Składkowski, min. spraw zagr. Zaleski, min. spraw wojsk. marsz. Piłsudski, min. sprawiedliwości Michałowski, minister skarbu wicemarszałek Sejmu Piłsudski, min. oświaty Czerwiński, min. przemysłu i handlu gen. dr. Zarzycki, min. reform rolnych dr. Kozłowski, min. pracy i opieki społ. gen. dr. Hubicki, min. rolnictwa Janta-Połczyński; min. poczt pułk. Boerner, min. robót publ. gen. Norwid-Neugebauer. Największą jednak senzacją jest powrót Starzyńskiego na wiceministra skarbu.

„Samopomoc" chłopska partją komunistyczną. Partja »Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej Samopomoc« okazała się partją antypaństwową, szerzącą hasła wywrotowe, dążące do obalenia obecnego ustroju społecznego drogą zbrojną, a równocześnie do oderwania części ziem Polski. To też należenie do Zjednoczenia »Samopomoc« będzie karane surowo. W związku z ogłoszeniem o nielegalności tej organizacji poczyniła policja na terenie województwa krakowskiego rewizje u działaczy »Samopomocy«, przyczem aresztowano wielu jej działaczy, u których znaleziono materjał obwiniający.

Kary za nieprzestrzeganie cen pieczywa. Magistrat krakowski zawiadamia, że pobieranie w piekarniach czy w sklepach spożywczych i kolonjalnych cen wyższych od ustalonych będzie jak najsurowiej karane. Magistrat zwraca się z apelem do ludności, by w wypadkach pobierania cen wyższych we własnym interesie natychmiast donosiła winnych Wydziałowi VIII Magistratu, lub Komisarjatowi targowemu. Równocześnie Magistrat przypomina, że od 22 V 1931 r. obowiązują w Krakowie następujące ceny: 1 kg. chleba żytniego jasnego 48 gr., ciemnego 42 gr., pszenno-żytniego 52 gr., razowego 52 gr.

Zasiłki dla rezerwistów. Z powodu zbliżających się ćwiczeń wojskowych ważną jest sprawa zasiłków, do jakich mają prawo rodziny osób powołanych na ćwiczenia wojskowe. Zasiłek przysługuje od dnia odejścia powołanego na ćwiczenia do dnia następnego po zwolnieniu włącznie. Prawo do zasiłku należy zgłosić we właściwym Urzędzie Gminnym. Zgłoszenia prawa do zasiłku winien powołany uskutecznić przed odejściem na ćwiczenia, a w razie usprawiedliwienia zwłoki najdalej w ciągu miesiąca po ukończeniu ćwiczeń. Zgłoszenia takie uskutecznić może także ubiegający się o zasiłek członek rodziny, względnie jego zastępca. O prawie do zasiłku orzeka Magistrat lub zwierzchność gminna, które przyjęły zgłoszenie najdalej do 4 dni.

Niewolno zbierać składek z pensyj urzędniczych. Rada Ministrów zabroniła ostro potrącania urzędnikom jakichkolwiek składek nieobowiązkowych z pensyj. Dodajemy, że urzędnicy już niejednokrotnie protestowali przeciw ściąganiu wszelkiego rodzaju składek, jednakże niekiedy robiono to wbrew ich woli.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym bielsko-bialskim nie została jeszcze wyjaśniona i jak dotychczas nadzieja dojścia do porozumienia jest bardzo mała. Gazety donoszą, że w Bielsku jest 2.960 robotników bez pracy. Tymczasem w Zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem udało się rządowi zatarg zażegnać i płace górników będą utrzymane bez żadnych zmian.

Mamy jeszcze 330.193 bezrobotnych w Polsce. Liczba bezrobotnych w ostatnim tygodniu spadła o 9.201 osób.

Polski przemysł ludowy. Według dotychczasowych badań, w Polsce rozwija się sto kilkadziesiąt gałęzi przemysłu ludowego i zatrudnia przeważnie w porze zimowej więcej, niż 1 miljon wytwórców. Pracę tę przy ogromnych ilościach surowców, znajdujących się w kraju, możnaby przy umiejętnej organizacji sprzedaży wielokrotnie spotęgować, a przez to dostarczyć zatrudnienia ludności wiejskiej zimą. Nad rozwiązaniem tego zagadnienia pracują obecnie odpowiednie czynniki.

Ile jest w Polsce roli uprawnej. Według ogólnych zestawień mamy w całej Polsce uprawnej roli około 18 i milj. hektarów, nieużytków 4 milj. h., lasów 8 i pół milj. h., łąk 3 i pół milj. h., pastwisk 2 i pół milj. h., sadów pół milj. Najwięcej gruntów ornych posiada województwo tarnowskie, najmniej województwo poleskie, gdyż zaledwie 2 proc. Najbardziej zalesione jest województwo stanisławowskie.

Nie wyjeżdżać do Niemiec bez kontraktów Ponieważ władze niemieckie wysiedlają polskich robotników, którzy, nie mogąc się doczekać kontraktów, przekroczyli granicę nielegalnie, dla otrzymania pracy na roli, wobec tego przestrzega się emigrantów przed udawaniem się do Niemiec bez posiadania kontraktu, gdyż naraża to ich na kary tak ze strony władz niemieckich, jak i polskich, oraz na bezwzględne wysiedlenie z Niemiec. Do Niemiec mogą wyjeżdżać jedynie ci robotnicy rolni, którzy zostali zarejestrowani w gminie i zarekrutowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Emigracja do Brazylji. Najbliższy transport emigrantów do Brazylji na kolonję »Orzeł Biały« wyjedzie z Warszawy 27 czerwca. Jeszcze raz przypominamy, że kolonja »Orzeł Biały« jest jedyną polską kolonją, na którą emigranci polscy mogą wyjeżdżać bez ograniczeń. Bliższych informacji o warunkach otrzymania działki na własność udziela Syndykat Emigracyjny w Warszawie, Marszałkowska 124, oraz Oddziały i Agentury S. E. na prowincji, a także Towarzystwo Kolonizacyjne, Warszawa, Świętokrzyska 17.

Rodziny poszukujące emigrantów, jak mężów, braci, ojców itp. winny zgłaszać się do Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, przynosząc ze sobą wszelkie dokumenty, odnoszące się do poszukiwanego emigranta, oraz ostatnią korespondencję z nim przeprowadzoną.

Nie igrać z ogniem! We wsi Sudzina w powiecie makowskim pożar zniszczył do 30 budynków. Szkody wynoszą 250 000 zł. Pożar spowodował chłopak, który bawiąc się w stodole bez nadzoru podpalił słomę. Również we wsi Bukowina w Lubelskiem pastwą pożaru padło 35 domów mieszkalnych i 105 budynków gospodarczych wraz z inwentarzem. W Tarnogrodzie pożar pochłonął 20 domów oraz 2 składy zboża. Straty oszacowano na 288.007 zł. We wsi Żmudź w pow. chełmskim spłonęło 10 gospodarstw wraz z inwentarzem, nadto 15 osób zostało poparzonych, w tem 4 ciężko. Straty sięgają 180.000 zł. Na Wileńszczyźnie we wsi granicznej Papiernia Głucha pożar zniszczył 16 domów, oraz kilkanaście zabudowań gospodarczych. W gminie Dąbrowa koło Chrzanowa spłonęły dwa morgi lasu. Wogóle w ostatnich dniach coraz głośniej u nas o pożarach, których powodem często jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Eksplozja w kościele grecko-katolickim. We wsi Nowosiółek Jazłowiecki w powiecie buczackim trzej komuniści ukraińcy wrzucili do kościoła grecko-katolickiego nabój armatni, wypełniony prochem, z płonącym lontem. Nabój, eksplodując, zniszczył wewnętrzne urządzenie kościoła.

We wszystkiem trzeba zachować miarę. Dzięki pięknej pogodzie Zielone Święta wyróżniły się w tym roku gromadnemi we wszystkich miastach wycieczkami. Jednak często zabawy na wolnem powietrzu przechodziły normalną miarę uciech i wesołości. Oto n. p. w Warszawie w te dni Pogotowie Ratunkowe wzywano 130 razy, a ofiar i bójek było 32. »Rozbawieni« zaś rodzice pogubili na Bielanach za Warszawą przeszło 100 dzieci, które gromadzono na specjalnym posterunku policyjnym.

Odkrycie źródeł siarczanych. W Tomaszowie Mazowieckim podczas wiercenia studni odkryto źródło, którego woda zawiera znaczny procent siarki leczniczej. Próbka wody została przesłana do Warszawy w celu ściślejszego zbadania.

Bojkot gdańskich firm i towarów Z powodu nieustających prowokacyj Polski przez Niemców gdańskich, Związek Obrony Kresów Zachodnich nawołuje do bojkotu uzdrowisk i letnisk położonych na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a równocześnie towarów i wyrobów gdańskich, za wyjątkiem firm, które wykazują lojalny stosunek do Polski. Wszelka korespondencja z firmami i osobami w Gdańsku dopuszczana będzie tylko w języku polskim.

Liga Narodów zakończyła już obrady. Ze spraw polskich zaledwie kwestja wystąpień antypolskich w Gdańsku została załatwiona. Mianowicie: komisarz Ligi w Gdańsku hr. Gravina otrzymał większe uprawnienia celem przeciwdziałania antypolskim rozruchom w Gdańsku. Omawiano także nieosiągnięte porozumienie Polski z Litwą, które przeszkadza komunikacji obu państw na rzekach granicznych, oraz wstrzymuje możność wyjazdu z Polski na Litwę. Natomiast skargi ukraińskie i sprawozdanie polskie, złożone w Lidze o odszkodowaniach pokrzywdzonych Niemców na Śląsku w czasie wyborów, będą rozpatrzone dopiero na wrześniowej sesji Ligi Narodów.

76 tysięcy bezrobotnych jest w samych Prusach Wschodnich mimo znacznego polepszenia sytuacji na niemieckim rynku pracy.

Ukraińcy i Litwini razem przeciw Polsce. Prezes Towarzystwa odzyskania Wilna p. Birzyska po powrocie z propagandowej podróży po Ameryce złożył obszerne sprawozdanie. Zadaniem jego podróży było doprowadzenie do porozumienia między Litwinami a Ukraińcami zamieszkałymi w Ameryce. Litwini bowiem i Ukraińcy, widząc wspólnego wroga w Polsce, będą pracować razem celem odzyskania Wilna i utworzenia niepodległej Ukrainy.

Terror w bolszewji znowu szaleje. Z powodu ustawicznych buntów chłopów przeciw kolektywizacji na Podolu, władze sowieckie ogłosiły stan wyjątkowy. Całe wsie zostały otoczone przez oddziały wojskowe, żeby rozbroić włościan i ukarać winnych. Wiele wsi na Podolu włościanie tłumnie opuścili, kryjąc się w lasach przed terrorem bolszewickim. Również w Zagłębiu Donieckiem władze sowieckie w dalszym ciągu stosują ostre represje wobec robotników.

Cerkiew prawosławna czci pamięć Lenina. Metropolita Cerkwi prawosławnej w Rosji Sergjusz, zaczął wydawać nowe pismo w Moskwie. W numerze pierwszym znajdujemy nakaz »święcenia pamięci wodza proletarjatu, Włodzimierza Iljinicza Lenina«. Trudno sobie wyobrazić większy upadek moralny cerkwi prawosławnej.

W Rosji nie będzie już wakacyj, natomiast już od jesieni bież. roku we wszystkich szkołach pierwszego stopnia zostanie zaprowadzony nieprzerwany rok nauki. Wolnych od nauki będzie tylko 46 dni, oraz 5 dni na święta i uroczystości rewolucyjne.

Król Karol ojcem chrzestnym w rodzinie górnika. Górnik N. Titnami z miasta Lona prosił króla rumuńskiego Karola o trzymanie do chrztu jego nowonarodzonego syna. Król przychylił się do prośby górnika. Jako podarunek chrześniak królewski otrzymał 2.000 lei rumuńskich.

Czechosłowackie banknoty z godłami masońskiemi. Czechosłowacja wydała nowe banknoty 50-koronowe. Na biletach tych umieszczone zostały wszystkie odznaki masonerji, a więc: fartuch murarski, kielnia, młot, dwie spiżowe tablice praw, biały kozioł, srebrny krążek i kątownik. Nowe te banknoty projektował wielki mistrz loży wolnomularskiej w Pradze, malarz Mucha. To też banknoty te wywołały u obywateli czechosłowackich wielkie zdziwienie.

Briand cofnął swą dymisję. Francuski min. spraw zagr. Briand po ostatniej porażce przy wyborach na prezydenta zgłosił dymisję. Dymisja min. Brianda miała być zatwierdzona po jego powrocie z Genewy. Obecnie Briand uległ prośbom kolegów ministrów i nowego prezydenta Francji Doumera i zgodził się na pozostanie na czele francuskiej polityki zagranicznej.

Hiszpanja zmniejsza armję. I tak z 76 pułków piechoty zostanie tylko 39, a z 27 kawalerji pozostanie 10. Z 22 tysięcy oficerów różnych stopni zostanie 7 tyś., zaś 280 generałów będzie zredukowanych do 48. Redukcja ta ma być przeprowadzona najdalej do 1 lipca b. r. Równocześnie ze zmniejszeniem armji, oszczędności w budżecie wojskowym wyniosą rocznie 200 milj. pesetów.

Bohaterski uczony wzniósł się balonem 16 klm. ponad ziemię. Belgijski uczony prof. Piccare wraz ze swem asystentem inż. Kipferem w celach naukowych wzniósł się balonem 16.000 metrów ponad ziemią, czyli w tak zw. strafosferę. Lot bochaterskiemu uczonemu udał się zupełnie, a korzystne warunki atmosferyczne pozwoliły na dokonanie licznych pomiarów i obserwacyj.

Pożar w kopalni. W Ameryce w kopalni złota w Kolar wybuchł pożar. Około 120 robotników zostało odciętych od świata. Dotąd wydobyto zaledwie 39 żywych, oraz 47 zwłok częściowo zwęglonych. Brak jeszcze ponad 30 robotników.

25-lecie istnienia pisma głuchoniemych. W Bernie szwajcarskiem wychodzi pismo dla głuchoniemych pt. »Gazeta głuchoniemych«. Pismo to obecnie święciło 25-lecie swego istnienia. Naczele pisma stoi głuchoniemy redaktor Sutermiester.

Z żałobnej karty

Ś. p. Ks. Wojciech Szczurkowski, Kapłan Jubilat, Proboszcz w Bodzanowie i b. Dziekan dekanatu niepołomickiego ur. w r. 1847. w Łącku, wyświęcony na kapłana w r. 1872. zmarł w Bodzanowie dnia 27 maja b. r. **R. i. p.**

Odezwa SS. Felicjanek do P. T. Społeczeństwa.

Dobry Bóg, który dla swych najmniejszych powołał nas do pracy i trudu, dokonać raczy dzieła na czasy te nad wyraz trudnego. On wszystko może, używając za narzędzie, jako szafarzy dóbr swoich, ludzi zacnych, pragnących, by „Królestwo Boże" w Ojczyźnie naszej coraz szersze zataczało kręgi, a więc nie mogących dopuścić, by szeregi tych maluczkich i najbiedniejszych zostały bez pomocy.

Ubogie nasze Zgromadzenie SS. Felicjanek wzorując się na Patryjarsze swym, ubogim Biedaczynie z Assyżu, za główne zadanie swe ma ocierać łzy niedoli tych najbiedniejszych w dziełach miłosierdzia, którym się oddaje, a dziś po 75-ciu latach pracy w Polsce na licznych placówkach, stanęło wobec bardzo trudnego zadania. W Krakowie, gdzie od przeszło 65-ciu lat pracujemy, do ruiny niemal doszły zabudowania Ochrony i Kuchni studenckiej znanej pod mianem „Kuchni S. Samueli" na rogu ulic Smoleńskiej i Straszewskiego. Ochronka od początku swego istnienia wychowywała około 100 biednych dzieci rocznie, dając im opiekę, rozwijając umysł i serce, zaopatrując w ciepłą strawę, a niejednokrotnie okrywając potrzebną odzieżą. W tym starym, blisko stuletnim budynku mieściła się też szwalnia i trykotarnia dla biednych dziewcząt, które znajdowały tu naukę i przygotowanie do pracy ręcznej, dającej im możność uczciwego zarobkowania. „Kuchnia S. Samueli" znana w najdalszych zakątkach Polski, bezpłatnie żywiła codziennie około 200 studentów, dając im w ten sposób możność kończenia nauk, a Społeczeństwu przygotowując szeregi pożytecznych członków.

Pragniemy z Bożą pomocą w tem samem miejscu postawić dom obszerniejszy, w którym znalazłyby pomieszczenie: Ochronka, Szwalnia, Trykotarnia, Internat dla biednych dziewcząt, a w osobnem skrzydle Kuchnia studencka — czyli stworzyć „instytucję wychowawczą" o wymienionych działach dla tych najuboższych.

Sił i pracy nie poskąpimy, ale będąc ubogie, same temu dziełu sprostać nie możemy.

W imię miłości Boga, ślemy gorącą prośbę do Społeczeństwa całego o dołączenie cegiełki do zbudowania tej instytucji na większą chwałę Bożą. Pukamy zatem do serc przezacnych, ufając, że nie odmówią swej pomocy, za którą należeć się będzi- błogosławieństwo Boże, a pełne prawo mają o niego Ci, co miłosierdzie czynią.

Praca rozpoczęta, a środków brak, za wszelką rychłą pomoc „Bóg zapłać". — W kościółku naszym na Smoleńsku w Krakowie odprawiać się będzie każdej soboty Msza św. za szlachetnych Dobrodziejów.

Łaskawe ofiary kierować prosimy do przełożonej Prowincji krakowskiej Zgromadzenia SS. Felicjanek w Krakowie ul. Smoleńska l. 6.

OFIARNOŚĆ MIESZCZKI KRAKOWSKIEJ. Jak nam donoszą zmarła w dniu 28. lutego br. w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej mieszczanka właścicielka realności śp. Marja z Kaszowskich Nowakowa, testamentarnie między innemi poczyniła także następujące legaty: 2000 zł. na budowę kościoła na Grzegórzkach, 1000 zł. na kościół Marjacki, 1000 zł. na kościół w Raciborowicach, 2000 zł. na fundację mszalną przy tymże kościele, po 500 zł. na kościoły OO. Karmelitów Bosych, Bożego Ciała, św. Józefa, OO. Reformatów, OO. Paulinów na Skałce, SS. Dominikanek na Gródku, XX. Salezjanom w Oświęcimiu, na krzewienie Wiary św. przy kościele OO. Jezuitów w Krakowie, oraz 200 zł. na bursę studencką przy gimnazjum Sobieskiego w Krakowie. — Legaty te hipotecznie zabezpieczone płatne są do roku.

Odpowiedzi redakcji

P. J. B. wiersz „Bądź pochwalony" nie pójdzie, trzebaby dużych przeróbek.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.718 — Nr. Telefonu 105-92.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.